



KRZYŻ MALTAŃSKI

Gazeta Zakonu Maltańskiego w Polsce

ISSN 2353-8740

Ratownicy bez granic

Akcja
kanonizacja

Ukraińcom
na pomoc

Rycerze w epoce
Facebooka

Marek Pieńkowski OP
o głodzie sensu
i Boga w świecie



przyjmij honorowy zakład

Malbork, 7 września 2014

www.zakonmaltanski.pl/ekstremalnie

MALTAŃSKA SŁUŻBA MEDYCZNA
ZAKONU MALTAŃSKIEGO zabezpiecza
XXIV Forum Ekonomiczne
w Krynicy 2-4 września 2014



od redakcji 1	rozważania początkowe 2	akcja kanonizacja 3	wywiad 6
Maltańska Służba Medyczna	Głód sensu, głód Boga	Ratownicy bez granic	Fachowość i wsparcie Ducha Świętego
reportaż 8		forum dobroczyńców 10	wokół opatka 11
Ukraińcom na pomoc		Pomoc oznacza konkrety rozmowa z Renatą Wojciechowską z KPMG	Zapraszamy do stołu i wspólnoty
sprawy do omówienia 13		dobro ma leczniczą moc ¹⁴	
Wolontariusze patrzą w przyszłość			
18	widziane od środka 26	z dziejów Zakonu Maltańskiego 29	joannici: nowe wyzwania 31
WIEŚCI MALTAŃSKIE	Siłacze z Puszczykowa	Caravaggio: Kawaler i awanturnik	Rycerze w epoce Facebooka

Gazeta Zakonu Maltańskiego w Polsce

ISSN 2353-8740

numer 1 (3) • czerwiec 2014


KRZYŻ MALTAŃSKI

www.krzymaltanski.pl

nakład: 3000 egzemplarzy

Redaktor naczelna: Anna Rucka

anna.rucka@zakonmaltanski.pl

redaktor@gazeta.zakonmaltanski.pl

Projekt graficzny: Jadwiga Burek

Redaktor techniczny: Edward Augustyn

Reportaże, wywiady:

Piotr Idem, Żanna Słoniowska

Wsparcie merytoryczne i techniczne:

Jerzy Donimirski, Hanna Wesołowska-Starzec, Waldemar Gołębski

Korekta: Joanna Piestrak

Adres do korespondencji:

Krzyż Maltański,
30-583 Kraków, ul. Parkowa 11

Szanowni Państwo,

oto przed Wami trzeci numer „Krzyża Maltańskiego”. Dla mnie jest on szczególny – pierwszy, który redaguję. To także dla mnie spore wyzwanie. Jak bowiem opisać i pokazać tak imponującą mnogość dzieł Zakonu Maltańskiego? Zakonu, który może stanowić wzór dla wielu innych organizacji wspierających ubogich i potrzebujących.

Zatem dlaczego o dziełach Zakonu Maltańskiego Polacy wiedzą tak niewiele?

Zapewne dlatego, że większość działań Zakonu Maltańskiego to ciężka codzienna, ale niekoniecznie spektakularna służba.

Szybko stało się więc dla mnie jasne, że jedną z podstawowych misji „Krzyża Maltańskiego” powinno być rozsławienie działań Zakonu Maltańskiego w Polsce! Nie tylko po to, by Polacy poznali zasługi Kawalerów Maltańskich, ale nade wszystko, by włączyli się w ich dzieła jako wolontariusze i darczyńcy.

„Krzyż Maltański” ma jeszcze jedną rolę do spełnienia – powinien pomagać osobom już zaangażowanym w dzieła Zakonu w poznawaniu siebie nawzajem, w wymianie doświadczeń i wzajemnym wsparciu. Zależy nam na tym, by gazeta była współtworzona przez całe środowisko związane z Zakonem Maltańskim.

Zapraszamy do przysyłania artykułów na tematy dla Państwa istotne. Piszcie, prosimy, o swoich osiągnięciach, a jeśli trzeba także o trudnościach. Razem łatwiej nam będzie znaleźć rozwiązanie problemów i przyjemniej cieszyć się z sukcesów.

*Z wyrazami szacunku,
Anna Rucka z zespołem*

Maltańska Służba Medyczna

**Są zawsze tam, gdzie inni nie mogą lub nie potrafią do-
trzeć. Nieśli pomoc na Haiti i w Gruzji, są w Syrii, Turcji
i w Libanie. Pojechali na Ukrainę. To im tysiące ofiar ka-
takilzmów i wojen zawdzięczają ocalenie.**

Wielu Polakom ratownicy w kamizelkach z białym krzyżem na czerwonym tle kojarzą się przede wszystkim ze służbą podczas papieskich pielgrzymek. To prawda, Maltańska Służba Medyczna zajmuje się obsługą uroczystości religijnych i innych wielkich imprez. Wolontariusze z MSM, wśród których są lekarze, pielęgniarki i ratownicy medyczni, organizują również w całej Polsce szkolenia z udzielania pierwszej pomocy medycznej, zajmują się również transportem chorych, na różne sposoby wspierają potrzebujących.

Tak naprawdę ratownicy maltańscy są wszędzie, gdzie ludzie potrzebują pomocy, działają w ponad 120 państwach. To maltańscy poszukiwali zaginionych po trzęsieniu ziemi na Haiti, byli na wojnie domowej w Kongo, stale pomagają uchodźcom z Syrii i przesiedleńcom w Turcji.

Co ważne, Maltańska Służba Medyczna poprzez swoje struktury organizacyjne i specjalistyczne oddziały ratunkowe potrafi reagować w sytuacjach kryzysowych natchem, bardzo skutecznie. Dowody? Polscy ratownicy

maltańscy jako jedni z pierwszych nieśli pomoc poszkodowanym w katastrofie hali targowej w Katowicach. To polska sekcja, współpracująca z Pomocą Maltańską na Ukrainie, ratowała rannych z kijowskiego Majdanu. Do Kijowa, bez zastanowienia, jako pierwszy wyruszył Maltańczyk z Nowego Targu, Grzegorz Jaskulski, ratownik medyczny, instruktor ratownictwa WOPR, jak też nauczyciel pierwszej

pomocy z elementami medycyny ratunkowej (na zdjęciu na naszej okładce). Pojechał ratować ludzi właściwie z marszu, niczego nie kalkulując, ryzykując swoim zdrowiem i życiem.

Uznaliśmy, że warto szerzej opowiedzieć o ratownikach. Dlatego w numerze „Krzyża Maltańskiego”, który właśnie trafia do Państwa rąk, poświęciliśmy sporo miejsca na artykuły przybliżające kulisy pracy Maltańskiej Służby Medycznej w Polsce, m.in. podczas niedawnej kanonizacji papieża Jana Pawła II i Jana XXIII,

jak też podczas akcji pomocowej na Ukrainie.

Ważne uzupełnienie tematu ratownictwa medycznego Zakonu Maltańskiego (jak też istotnej jego części, jaką jest wolontariat) stanowi wywiad z dr. Marcinem Świeradem, wybitnym lekarzem, ratownikiem oraz sekretarzem Rady Fundacji Maltańska Służba Medyczna.

■ Redakcja



Głód sensu, głód Boga

Mnich-kartuz w filmie „Wielka cisza” mówi: „ludzie, którzy nie wierzą w Boga, nie mają po co żyć”. Dzisiejszy głód to najczęściej głód sensu, a u podstaw głodu sensu tkwi głód Boga. Trzeba nam stać się świadkami tego, że w Kościele można ten głód zaspokoić; że mamy tu „pokarm, który daje sens”.

Chciałbym powiedzieć kilka słów o jednym, bardzo krótkim wyrazie: w naszym polskim języku składa się z jednej tylko litery! Litery „i”.

W dorobku naszej spuścizny czytamy: Dziedzictwo, czy też charyzmat Zakonu Maltańskiego, tradycyjnie ma za swą dewizę: *tuitio fidei et obsequium pauperum*. To hasło leży u początków postanowień pierwotnej Reguły i Statutów.

Tuitio fidei – dosłownie tłumaczymy te słowa jako „ochronę wiary”, ale w aktualnym kontekście życia Zakonu zwyczajowo jest ono interpretowane jako „karmienie, ochrona, świadectwo i obrona wiary chrześcijańskiej”;

Obsequium pauperum – a więc posługa biednym, chorym, potrzebującym; pomoc tym, w których – jak wierzymy – służy samemu Chrystusowi.

Dziś chcę przez chwilę zatrzymać się na najkrótszym słowie: „et”, „i”. Co ono znaczy? Oznacza ścisłą łączność obu wspomnianych członów, a zatem:

Po pierwsze: naszą zasadniczą drogą zaangażowania w świadectwo wiary chrześcijańskiej ma być opieka nad potrzebującymi.

O wierze można świadczyć w różny sposób. W swej historii Kościół niejednokrotnie cierpiał prześladowania; były to – i zawsze będą – trudne doświadczenia dla Kościoła, ale nie tragedia. Wśród prześladowań Kościół nabiera siły; tego już zdążyliśmy się nauczyć.

Jest znacznie gorzej, gdy w samej społeczności Kościoła zdarzają się gorszące skandale, ale i to nie jest jeszcze tragedia. Kościół potrafi się oczyszczać. Mamy nadzieję, że i dzisiejsze skandale – jak choćby sprawy księży-pedofilów, czy też w naszym, środkowo-europejskim obszarze problemy kolaboracji części du-



chowienia z reżimem komunistycznym – zaowocują stopniowym oczyszczeniem Kościoła.

Prawdziwą tragedią dla misji Kościoła staje się dopiero sytuacja, w której ludzie przestają kojarzyć jego posługę z objawieniem tej podstawowej prawdy, że każdy człowiek jest umiłowany przez Boga Jego dzieckiem. To sytuacja, w której Kościół nijak nie kojarzy się już ludziom z faktem, że „tak bardzo Bóg umiłował świat, że dał swojego jednorodzonego Syna, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, lecz miał życie wieczne” (J 3,16). Mamy dziś, niestety, do czynienia z taką sytuacją w niektórych środowiskach Europy Zachodniej, gdzie Kościół postrzegany bywa wyłącznie jako „instytucja”, a nie jako wspólnota wzajemnej miłości. Dlatego postawa miłości, do której wzywa nas Boże Słowo, winna być czytelna; a to z kolei w odniesieniu do nas, chrześcijan, oznacza postulat szczególnej „przeźroczystości” względem daru Bożej łaski: „Tak niech świeci wasze światło dla ludzi, aby widzieli wasze dobre czyny i chwalili waszego Ojca, który jest w niebie” (Mt 5,16).

Zauważmy: stosunkowo łatwo jest zrobić coś dobrego tak, aby ludzie nas pochwalili; ale bardzo trudno jest robić to tak, aby chwalili nie nas, lecz Boga.

Chrześcijańska miłość winna być ofiarna, ale zarazem nie może być absurdalna! Potrzebne jest nam dzisiaj, zwłaszcza w Polsce, budowanie swoistych więzi „samoorganizacji charytatywnej”. Co więcej, trzeba to robić z pełną świadomością zaszłości: tego, iż zwłaszcza w czasie stanu wojennego ludzie nauczyli się z parafii brać, natomiast w zbyt małym stopniu nauczyli się sami dawać. Rozpanoszenie postawy wyłącznie roszczeniowej to jedna z najgroźniejszych plag społecznych we współczesnej Polsce. I dlatego troska o ubogich, zarówno o najbiedniejszych członków jakiejś konkretnej parafii, jak i o osoby bez stałego miejsca zamieszkania (tym trzeba, *notabene*, pomagać w zupełnie innym trybie!), musi brać pod uwagę konieczność właściwego wychowywania społeczeństwa.

W ten sposób dochodzimy do drugiego podstawowego stwierdzenia: naszą szczególną drogą posługi wobec potrzebujących ma stać się świadectwo naszej żywej wiary.

Tu kilka słów mojego osobistego doświadczenia: kiedy przed 40 latami stawałem sobie pytania o moje własne powołanie, pomyślałem tak: trzeba starać się pomagać biednym, potrzebującym. Kto najbardziej potrzebuje pomocy? Kim są „ubodzy” dnia dzisiejszego, zwłaszcza w Europie? Już wtedy wydawało mi się, że najgroźniejsze „ubóstwo” ma miejsce tam, gdzie ludzie, całkiem pogubieni, nie potrafią zrozumieć ani otaczającego świata, ani nawet sami siebie. Poważnym wyzwaniem dzisiejszego ubóstwa jest brak (lub przynajmniej niedostatek) sensu, a to często bywa skutkiem, choćby pośrednio, braku wiary.

U podstaw głodu sensu tkwi głód Boga. W Kościele można ten głód zaspokoić, ale trzeba być prawdziwymi, ofiarnymi świadkami żywej wiary. Trzeba więc staranności, lub wręcz wysiłku, aby dary Boże obecne w Kościele, czyli zarówno sakramenty, jak i jego nauczanie, stały się owocne w naszym życiu i naszych działaniach. Stąd wyzwanie dla wspólnoty naszego Związku i naszego Zakonu, i to nie tylko ze strony kapłanów: także ze strony „ubogich”! Starajmy się dbać o żywe, pełne uczestnictwo w Kościele, w jego nauce, w bogactwie darów, jakie Jezus nam daje we wspólnocie Kościoła. Wtedy nasza służba bliźnim w potrzebie będzie najbardziej owocna.

Niech nam wszystkim Pan Jezus błogosławi na drogach naszej maltańskiej służby.

■ dr Marek Pieńkowski OP

kapelan konwentualny *ad honorem*
(Konwent Maltański, Kraków, 23 XI 2013 r.)

Ratownicy bez granic

36 godzin nieustannej służby, 151 interwencji medycznych i ponad 300 drobniejszych przypadków pomocy udzielonej pielgrzymom – tak można w statystykach opisać akcję polskiego kontyngentu Maltańskiej Służby Medycznej podczas uroczystości kanonizacyjnych Jana Pawła II i Jana XXIII w Rzymie. Ale ten wyjazd to było coś więcej niż statystyki.

Od początku wiedzieliśmy jedno: jedziemy z konkretnym zadaniem po to, by wesprzeć Corpo Italiano di Soccorso dell'Ordine di Malta (CISOM) i Pronto Soccorso w zabezpieczeniu medycznym w Watykanie.

Dzięki zaangażowaniu oddziałów z Warszawy, Białegostoku, Głogoczowa i Nysy, 14 wolontariuszy stawiło się w Rzymie już w piątek, 25 maja, by wraz z włoskimi organizacjami maltańskimi rozpocząć służbę pomocy bliźniemu. Czternaście prawie nieznających się ze sobą osób spotkało się, by wspólnie oddać do dyspozycji swój zapał i umiejętności potrzebującym. W Wiecznym Mieście oczekiwało na nas około 800 tys. pielgrzymów, z czego znaczna część z Polski.

Zapanować nad tłumem

Pracy było co niemiara, bo nie tylko wolontariusze przyjechali do Rzymu wcześniej. Wokół Placu Świętego Piotra już

w piątek powoli gromadziły się grupy pielgrzymów. Zmęczenie, wielogodzinna podróż, zmiana klimatu, koczowanie na placu i przylegających ulicach, narastające zniecierpliwienie i chęć zajęcia jak najlepszego miejsca... to wszystko razem sprawiało, że już od początku zdarzały się sytuacje wymagające interwencji i trzeba było nad nimi zapanować. Dla nas istotne było szybkie zapoznanie się z procedurami włoskich kolegów. Po wieczornym spotkaniu wolontariuszy zostaliśmy poinformowani, że zostaniemy przydzieleni do różnych patroli znajdujących się na Placu Świętego Piotra i częściowo na Via della Conciliazione w taki sposób, by każdemu patrolowi towarzyszyła jedna osoba z Polski. Miało to zapewnić szybkie interwencje wśród naszych pielgrzymujących rodaków.

Sobota zaczęła się pracować już z samego rana od wizyty w maltańskim ambulatorium w Watykanie, gdzie dr Pierpaolo Visentin oraz prof. Domenico Arduini zapoznali

fot. Jarek Ziembicki



Polscy ratownicy pojechali do Rzymu, by nieść pomoc tysiącom pielgrzymów



Plac św. Piotra podczas kanonizacji Jana Pawła II i Jana XXIII

nas z organizacją Punktu Pierwszej Pomocy. Polskich wolontariuszy przydzielono do odpowiednich patroli.

Na pełnych obrotach

Niektórzy pielgrzymi przyjechali do Rzymu po raz pierwszy, a może nawet po raz pierwszy w swoim życiu opuścili granice kraju. Emocje towarzyszyły pielgrzymom na każdym kroku. Wśród przybyłych były osoby starsze, kobiety w ciąży oraz dzieci, szczególnie narażone na niebezpieczeństwa w tak dużych skupiskach. Ale nawet zdrowe osoby zmęczone po podróży, natłoku wrażeń i emocji, ścisisku narastającego tłumu, starania się o zajęcie jak najlepszego miejsca na Placu Świętego Piotra, były podatne na omdlenia i zranienia. Służba Maltańska pracowała więc na pełnych obrotach, bez przerwy, wymieniając tylko wolontariuszy na stanowiskach, by ci, którzy byli zmęczeni wielogodzinna służbą, mogli choć chwilę odpocząć bądź zdrzemnąć się na rozłożonych łózkach polowych, zanim poraz kolejny zmienią swoich kolegów. Zarówno wśród naszych wolontariuszy, jak i wśród włoskich kolegów panowała dobra atmosfera współpracy. Czuć jednak było, że napięcie wzrasta.

Zgodnie z planem pielgrzymi zostali poproszeni o opuszczenie Placu Świętego Piotra w sobotę późnym wieczorem i, choć niezadowoleni, musieli przenieść się na Via della Conciliazione, by tam oczekiwać na poranne otwarcie bramek. Już około północy masy ludzi zaczęły stopniowo gromadzić się w okolicach bramek, napierając na siebie nawzajem i stojąc w takim ścisisku aż do rana. Tymczasem ratownicy powoli zajmowali miejsca na wyznaczonych stanowiskach, przygotowując się do interwencji. Natężenie pracy dało się odczuć zwłaszcza po otwarciu bramek, gdy tłum zaczął wypełniać Plac Świętego Piotra.

Od „maltańskiej kuchni”

Ludzie wyczerpani stanem i ścisiskiem opadali z sił. Zdarzały się już nie tylko omdlenia, ale również poważniejsze przypadki z diagnozą zawałów serca i koniecznością hospitalizacji. Szczególną trudność i wyzwanie stanowiła konieczność szybkiego dotarcia do potrzebujących i odtransportowania ich do punktu medycznego. Trzeba było przebijać się pomiędzy ściśniętymi pielgrzymami i torować sobie drogę na różne sposoby. Ważna była koncentracja, dyscyplina oraz zachowanie trzeźwości umysłu i ocena sytuacji. Interwencje podczas zabezpieczenia kanonizacji zdecydowanie pokazały, że wartości Zakonu Maltańskiego przekraczają granice i różnice kulturowe, a nawet językowe. Że w takich sytuacjach słowa nie zawsze są potrzebne i każdy wie, co ma robić: ma po prostu dotrzeć do potrzebującego i udzielić mu potrzebnej pomocy.

Tak wyglądało uczestnictwo polskiej Maltańskiej Służby Medycznej w uroczystości kanonizacji. Różniące się od relacji na żywo w telewizji? Od oficjalnych raportów w prasie? Na pewno.

Patrząc na naszą akcję w Watykanie od strony „maltańskiej kuchni” spojrzeniem wolontariuszy polskiej MSM, służba podczas tak niezwykłego wydarzenia, jakim dla nas było wyniesienie Jana Pawła II na ołtarze i przyjęcie do grona świętych Kościoła, była – mimo zmęczenia – wielkim wzruszeniem. I uhonorowaniem. Przecież reprezentowaliśmy polską organizację związaną z Zakonem Maltańskim. Ale również Polskę.

■ Luiza Chrzanowska
(MSM Warszawa)



fot. Marco Merlini

Wspomnienia ratowników



fot. L. Chrzanowska

**Michał Zduńczyk,
wolontariusz,
MSM oddział Warszawa:**

Różne kraje, różne narodowości, różne charaktery stworzyły jeden wspaniały włosko-polski kolektyw pod nazwą MALTA. Ja pracowałem, wspierany ofiarną pomocą ratownika medycznego (byłego instruktora maltańskiego), Jacka Pajora oraz harcerzy ZHR, pod opieką naczelnika hm Sebastiana Grochali. Od każdego mogłem się, czegoś nauczyć.



fot. J. Ziembicki

**Łukasz Gocyla, ratownik,
MSM oddział Nysa:**

Podziwiam wszystkich pielgrzymów, którzy przybyli na kanonizację, za ich wytrwałość! Warunki nie sprzyjały: było gorąco, duszno, tłoczno i nie było możliwości cofnięcia się do wyjścia, a ludzie wytrzymali. Jan Paweł II pokazał swoją obecność, dodając wszystkim siły i wiary. Ten wyjazd nauczył mnie pokory i opanowania w sytuacjach krytycznych. Chciałbym podziękować za wspaniałą współpracę z polskimi wolontariuszami, a także organizatorom z Zakonu Maltańskiego za świetną organizację wyjazdu. Miło było również usłyszeć podziękowania od pana Wojciecha Kożuchowskiego, przewodniczącego Komisji Rewizyjnej Zakonu Maltańskiego.



fot. J. Ziembicki

**Patrycja Bartkiewicz,
lekarz, MSM oddział
Katowice:**

Ten wyjazd pozostanie w mojej pamięci na długie lata. Odbieram go jako swego rodzaju dar od losu, który postawił na mojej drodze odpowiednich ludzi w odpowiednim czasie i to właśnie dzięki nim miałam możliwość podziękować Janowi Pawłowi II za jego życie i pontyfikat, modląc się przy jego grobie. Poza osobistą wielką radością z ustanowienia naszego Papieża świętym, odczuwałam niesamowitą jedność przede wszystkim z członkami polskiej MSM, ale również ze wszystkimi pielgrzymami z Polski. Nie do opisania jest uczucie, kiedy jest się na obcej ziemi, gdzie nikt nie włada naszym ojczystym językiem, i naraz co krok spotyka się rodaków: uśmiechniętych, życzliwych, gotowych pomóc.



fot. J. Ziembicki

**Piotr Sulima,
komendant wyjazdu:**

Jestem dumny, że przyczyniłem się do zrealizowania tak szlachetnej inicjatywy, że mogłem wziąć udział w tym wiekopomnym wydarzeniu! Na szczególne uznanie zasługują wszyscy wolontariusze MSM, którym chciałem w tym miejscu ponownie szczerze podziękować. Każdemu z osobna i wszystkim razem. To był zaszczyt z Wami współpracować. Nie mogę nie wspomnieć tytanicznej pracy wykonanej przez pana Wojciecha Kożuchowskiego oraz pana Rafała Krajewskiego – im także składałam serdeczne Bóg zapłać. Mam nadzieję, że nasz wspólny rzymski wysiłek będzie już stałym elementem międzynarodowej współpracy Maltańskiej Służby Medycznej.



Fenomen MSM

Fachowość i wsparcie Ducha Świętego



Gdy jest ekstremalnie, pomagają nam setki profesjonalistów
– mówi dr MARCIN ŚWIERAD, kardiolog, ratownik, lekarz Maltańskiej Służby Medycznej

ŻANNA SŁONIOWSKA: Czy można Pana przedstawić jako lekarza naczelnego Maltańskiej Służby Medycznej Zakonu Maltańskiego?

DR MARCIN ŚWIERAD: Obecnie reformujemy nasze struktury, więc choć w ostatnich latach pełniłem taką funkcję, teraz proszę napisać, że jestem w Radzie Fundacji naszej Służby i odpowiadam za wszystkie sprawy medyczne. Poza tym jestem delegatem Zakonu Maltańskiego na Śląsk.

Ż.S.: Skoro już jesteśmy przy reformach, to na czym polega fenomen Maltańskiej Służby Medycznej? Dlaczego udaje wam się wszędzie zdążyć i skutecznie działać?

M.S.: Też się niejednokrotnie dziwiłem, że to wszystko tak dobrze funkcjonuje, to jest chyba jeden z dowodów na istnienie Ducha Świętego. W naszej Służbie pracuje wielu lekarzy, pielęgniarów, ratowników medycznych. I mnóstwo ludzi niezwiązanych z zawodami medycznymi – wszyscy się tu odnajdują. Jesteśmy wolontariuszami, proszę nie mylić tego z brakiem profesjonalizmu. Pracujemy od 1990 roku, na początku było nas niewielu, praca opierała się na kontaktach prywatnych, ale teraz rozrosliśmy się i pracujemy nad utworzeniem nowej przejrzystej struktury.

Nasza organizacja ma podpisane umowy z 500 osobami, ale w razie potrzeby rzucamy hasło i mamy dwa czy nawet trzy razy więcej profesjonalistów. Mówię o sytuacjach ekstremalnych. Tak właśnie było podczas ostatnich wydarzeń na Ukrainie. Zgłosiło się do nas około 200 osób, 80 z nich to medycy, spośród których 60 zadeklarowało, że może jechać na Ukrainę, by pomagać z narażeniem życia. Powtarzam: byli to ludzie spoza naszej organizacji. Sądzę, że specjaliści chcą dla nas pracować, ponieważ wiedzą, iż gwarantujemy im bezpieczeństwo.

Ż.S.: Co to znaczy?

M.S.: To, że u nas wszystko działa tak, jak należy. Sprzęt ma wymagane certyfikaty, wolontariusze są fachowcami i wykonują wyłącznie takie działania, na które mają uprawnienia. A jeżeli nie mają, to mogą je u nas zdobyć. My ich szkolimy, ubezpieczamy, dajemy potrzebny sprzęt. Jeśli chodzi o Ukrainę, to tam bezpieczeństwo zagwarantowało nam Państwo Polskie. Każdy transport był starannie zaplanowany. Mieliśmy opiekę konsula, karetki były wyposażone w specjalne GPS-y, w każdej chwili dokładnie wiedzieliśmy, gdzie się znajdują.

Ż.S.: W jakim momencie pojawił się pomysł, by pomóc Ukraińcom?

M.S.: Z ukraińską Maltą znamy się od dawna. Ja pracuję w Śląskim Centrum Chorób Serca w Zabrze, a nasz ośrodek współpracuje z ośrodkami kardiologicznymi na Ukrainie, stamtąd przyjeżdżają do nas lekarze, żeby się szkolić – tak, jak myśmy kiedyś jeździli na Zachód.

Zaraz po tym, jak się pojawił Euromajdan, tamtejsza Maltijska Służba Dopomocy zorganizowała tam kuchnię polową. Później, gdy zaczęły docierać informacje o tym, że protest przestaje być pokojowy, że są pierwsi ranni, to napisali do mnie wolontariusze z oddziału Maltańskiej Służby Medycznej w Nowym Targu, że chcą pomóc Ukraińcom, że zgłaszają swoje karetki i swoich ratowników.

Zgłosiliśmy tę inicjatywę do naszego Zarządu, a także, skoro jesteśmy zakonem rycerskim, czyli wojskowym, do służb międzynarodowych Malteser International. Tamci stwierdzili, że na razie nie planują interwencji.

Wtedy odgrzebaliśmy międzynarodową umowę sprzed lat o współpracy sanitarnej między Rządem RP i Zakonem. Chodzi o to, że z różnych względów dyplomatycznych i politycznych karetki MSW przekraczające tu i ów-





Dr Marcin Świerad z rodziną

Fot. Archiwum rodzinne

dzie granicę mogły zostać źle odebrane, więc myśmy rządowi jakby z nieba spadli. Zaoferowaliśmy, że możemy pomóc w przewozach. Proszę pamiętać, że sytuacja była rozwojowa: na początku wydawało się, że będzie chodziło o drobne urazy. Ale, niestety, na Majdanie zaczęto strzelać, w związku z tym należało wysłać sporo transportów lotniczych i kilkadziesiąt kołowych, które przewoziły najcięższych rannych.

Ż.S.: W jaki sposób dokonywano selekcji rannych? Ile osób zostało objętych opieką?

M.Ś.: Koordynacją i wyborem poszkodowanych zajmowały się placówki Ministerstwa Spraw Zagranicznych, a z naszej strony Szpitalnik ZPKM, Jan Rościszewski. Działaliśmy na ich wezwanie. Pacjentów przejmowaliśmy z Kijowa, spod Kijowa albo z samej granicy i wieźliśmy do różnych szpitali w Polsce, między innymi do Warszawy, Krakowa, Lublina. Udało się pomóc około 120 osobom.

Ż.S.: Akcja ratownicza rządu polskiego skończyła się po kilku tygodniach, ale Zakon Maltański pomagał w dalszym ciągu...

M.Ś.: Ukraińcami, którzy trafili do Polski, zaczęły się opiekować różne organizacje, na przykład Klub Inteligencji Katolickiej i wiele innych. Doszło nawet do pozytywnej rywalizacji. My przede wszystkim zaopiekowaliśmy się rannymi w Krakowie. Trzeba było znaleźć im ubrania, trzeba było zaprosić ich

rodziny, które chciały odwiedzić bliskich w Polsce. Zaproponowaliśmy też pomoc w protezowaniu, bo polski rząd nie miał takich możliwości. Zakon we współpracy międzynarodowej obecnie zajmuje się dopasowaniem i zakupem protez dla potrzebujących. Jednego chorego planujemy przekazać na leczenie specjalistyczne do Maltańczyków w Austrii.

Ż.S.: Przyzna Pan, że była to sytuacja wyjątkowa. Czego praca z rannymi z Kijowa nauczyła polskich lekarzy?

M.Ś.: Odkryliśmy, że możemy w sposób skuteczny interweniować mimo bardzo trudnych warunków wojennych i w oparciu o sto procent wolontariatu jesteśmy skuteczni. Zyskaliśmy też nową wiedzę medyczną. Wielką chwałę należy się też lekarzom ukraińskim, którzy dobrze leczyli i zabezpieczali funkcje życiowe rannych, byśmy potem mogli zająć się w Polsce dłuższym leczeniem szpitalnym.

Poza tym mamy swój ośrodek w Barczewie, gdzie możemy zaproponować pomoc innego rodzaju – psychologiczną, dopasowanie protez czy po prostu odpoczynek.

Ż.S.: W jakich jeszcze zdarzeniach kryzysowych, oprócz kijowskiego Majdanu, brał Pan udział jako lekarz maltański?

M.Ś.: Razem z grupą naszych ratowników brałem udział w akcji, gdy osiem lat temu w Katowicach zawałiła się hala, w której odbywała się wystawa gołębi. Wiele osób zginęło, było wielu rannych. W ciągu godziny od uzyskania informacji o tym, że jesteśmy potrzebni, byliśmy na miejscu. Godzinę staliśmy pod halą przy mrozie minus dwadzieścia, bo kolejne osoby były wyciągane stamtąd martwe. Ale później pojawiła się pani Bogusia, której udało się cudem przeżyć. Zawieźliśmy ją do szpitala. Potem opiekowaliśmy się nią, a w następnych latach jeździła z nami do Lourdes.

Ż.S.: Czy w Pańskiej pracy zdarzył się szczególnie przypadek, coś na pograniczu cuda, np. gdy ktoś miał umrzeć, ale przeżył, wbrew okolicznościom?

M.Ś.: Od wielu lat jeździmy z pielgrzymką całego Zakonu Maltańskiego do Lourdes, w tym roku po raz 31. Tam cuda się zdarzają za każdym razem. Mają różny wymiar. Są spektakularne

uzdrowienia, ale jeszcze ważniejsze są cuda, które dzieją się w sercach ludzi. Kiedyś pojechał z nami sparaliżowany po wypadku Franek i tam zrozumiał, że należy podziękować Matce Boskiej za to, że porusza się na wózku, bo jego życie się zmieniło: wyrwał się z małej miejscowości i zaczął jeździć po świecie, uczył innych niepełnosprawnych, jak się rehabilitować, odnalazł w swoim życiu pasję i piękną żonę. Można zupełnie inaczej na cuda popatrzeć.

Ż.S.: Co jest najbardziej pociągającego w Pańskim zawodzie?

M.Ś.: Uwielbiam w swoim zawodzie zabiegi: koronarografię i angioplastykę, czyli zabiegi ratujące życie, między innymi w zawale serca, niestabilnej chorobie wieńcowej. To jest wspaniałe, gdy komuś, kto bardzo cierpi, można pomóc, odtyskając najważniejsze tętnice, ratując mu życie. Po kilku czy kilkunastu dniach ten człowiek sam idzie do domu. W medycynie fascynuje mnie spotkanie z człowiekiem. Błogosławiony brat Gerard, założyciel naszego Zakonu Świętego Jana Jerozolimskiego, już prawie 950 lat temu nauczał, żeby zobaczyć Chrystusa w drugim człowieku, zwłaszcza ubogim i potrzebującym.

Ż.S.: Ma Pan jeszcze czas na życie rodzinne?

M.Ś.: Moja żona jest Damą Maltańską i razem ze mną zajmuje się organizacją pomocy dla osób niepełnosprawnych, a także wielu charytatywnych przedsięwzięć.

W tym roku planujemy bal sylwestrowy w tradycji staropolskiej. Każdy nasz bal ma jakiś wspaniały cel charytatywny.

Dwójka naszych starszych, nastoletnich dzieci jeździ z nami do Lourdes. Od dziesięciu lat Śląski Oddział Kawalerów Maltańskich wraz z Małopolskim organizuje obóz dla niepełnosprawnych w Szczyrzycu. Nasze dzieci uczestniczą w tych obozach. Wszędzie, gdzie możemy, zabieramy ze sobą dzieci.

Zatem tak się szczęśliwie składa, że z moją rodziną przeżywam większość aktywności maltańskich.

Muszę też przyznać, że dzięki wspaniałej pracy Wolontariuszy Zakonu Maltańskiego obecnie zajmuję się głównie zarządzaniem i szkoleniem następców.



UKRAIŃCOM
NA POMOC

Maltańczycy szybkiego reagowania



Paweł Onufryjew
w Szpitalu Wojskowym w Krakowie

Fot. Piotr Idem

W Kijowie lekarze powiedzieli Pawłowi, że jego noga nadaje się tylko do amputacji. Dwa dni później był już w Polsce. Dzięki natychmiastowej akcji Zakonu Maltańskiego jego nogę prawdopodobnie uda się uratować.

Paweł Onufryjew leży trzeci miesiąc w szpitalu wojskowym w Krakowie. Przywieziono go 22 lutego tego roku samolotem wojskowym, podobnie jak ośmiu innych rannych z Kijowa. Dwa dni wcześniej został ranny na Majdanie.

– Przyszła do mnie jakaś kobieta i powiedziała, że lecę do Polski – wspomina. – Nie wiedziałem, co się dzieje. Miałem przerwane żyły i tętnice. Co chwila traciłem przytomność. Szybko

zebrano moje dokumenty, bym poleciał. Nie miałem paszportu ani wizy, a mimo to Polacy mnie przyjęli.

15 centymetrów

Akcja pomocy Ukraińcom rozpoczęła się 21 lutego od telefonu Jana Rościszewskiego, Szpitalnika Zakonu Maltańskiego, że na Balicach ląduje samolot z rannymi. Wtedy Jerzy Meysztowicz, szef Służby Maltańskiej w Krakowie, zgłosił się i powiedział, że zajmie się organizacją pomocy. Najpierw zbierano pieniądze w Zakonie, potem – rozdając ludziom na ulicy ulotki i informując, na co potrzebne są środki.

– Przekazaliśmy również część dochodu z corocznego koncertu w Teatrze Starym, na którym co roku zbieramy pieniądze na obóz Małej Malty – mówi Jerzy Meysztowicz.

Ukraińcy, którzy przyjechali do Krakowa, ucierpieli w czasie starć z Berkutem, który próbował stłumić powstanie przeciw Janukowyczowi. Paweł Onufryjew dowodził na Majdanie grupą szybkiego reagowania. 20 lutego Berkut zniszczył jeden z punktów medycznych, pobił przebywających tam pacjentów.

– Pobiegliśmy, aby odegnąć Berkut od punktu. Zajęliśmy pozycję niedaleko drzewa i przykryliśmy się tarczami, kiedy zaczęli do nas strzelać. Kazałem mojemu oddziałowi uciekać. Sam nie mogłem, bo nie byłem w stanie ruszyć nogą – wspomina Paweł.

Berkut czekał, aż ktoś przybiegnie mu z pomocą i wystawi się na łatwy cel.

Paweł:

– Mój kolega wrócił i zaczął mnie ciągnąć w stronę punktu medycznego. A oni strzelali do nas i tylko, tak mi się wydawało, pokaleczyli mi buty. Gdy już byliśmy w bezpiecznym miejscu, jedna z wolontariuszek zajęła się mną. Zaczęła mnie opatrywać, rozcięła spodnie i... zemdlała. Dopiero kiedy straciła przytomność, zobaczyłem, co stało się z moją nogą. Mięśnie i kości leżały obok.

Inni wolontariusze opatrzyli Pawłowi nogę i przenieśli go do karetki, którą pojechał do szpitala. Tam powiedzieli, że noga nadaje się tylko do amputacji. Musieli przetaczać krew. Robili wszystko, żeby utrzymać krążenie w nodze. Ze szpitala zabrali Pawła do Polski. Tutaj ostatecznie dowiedział się, że kula rozerwała nogę i nie ma piętnastu centymetrów kości.

Potem polscy lekarze założyli mu na nodze urządzenie, które ma ją rozciągać. Powinno to trwać co najmniej pięć miesięcy.

Na własne ryzyko

Młodzi Ukraińcy, którzy przylecieli samolotem do Szpitala Wojskowego w większości wymagali poważnych operacji. Postrzały w głowę, kręgosłup, przestrzelony bark i płuca, zwiększone ryzyko zakażenia kości przy postrzałach.



Ratownik Grzegorz Jaskulski jechał na Ukrainę ryzykując życiem

– Obrażenia były typowo wojenne. Jedna osoba ranna od wybuchu, a pozostałe postrzelone. Rany były bardzo niebezpieczne. Groziły śmiercią – przyznaje komendant Szpitala Wojskowego w Krakowie, płk lek. Piotr Gicała. – My, lekarze, skupialiśmy się tylko na leczeniu, o wszystko inne zadbał Zakon Maltański.

Do Polski trafiło w sumie około stu rannych z Majdanu. Zakon Maltański w Krakowie zajął się jedenastoma osobami. Dziewięcioro rannych było leczonych w Szpitalu Wojskowym, a dwie w szpitalu św. Rafała. Najciężej ranne osoby do transportu do Polski wybierała medyczna służba Majdanu. Na Ukrainę pojechał również dwukrotnie ambulans Maltańskiej Służby Medycznej. Jego załoga przeżyła historie mrozące krew w żyłach.

– Transportowaliśmy rannych, którzy nie mogli lecieć samolotem – opowiada Grzegorz Jaskulski, ratownik MSM. – Na granicy wojsko dokładnie nas kontrolowało. Po drodze do Kijowa było bardzo dużo patroli milicji i Berkutu. Zatrzymywali każdy pojazd, oprócz ambulansów. Jechaliśmy szybko, żeby przypadkiem nie przyjrżeli się dokładnie naszemu samochodowi i nie zablokowali pomocy z Polski. W Kijowie byliśmy w sumie półtorej godziny.

Ratownicy jechali pod wyznaczony adres i z prywatnego mieszkania zabierali przygotowanego rannego.

Grzegorz Jaskulski:

– Ludzie mówili nam, że ranni nie chcą iść do państwowych szpitali, bo stamtąd Berkut pewnie wywiezie ich i skatuje. Ukraińcy, widząc polski ambulans, dziękowali nam za pomoc. Z powrotem przez granicę wracaliśmy już bramką dyplomatyczną, dzięki konsulowi.

Jak mówi dowódca Maltańskiego Centrum Zarządzania Kryzysowego, Andrzej Dziędziel nikt z Maltańskiej Służby Medycznej nie wiedział, czego spodziewać się na miejscu.

– Jechaliśmy na Ukrainę na własne ryzyko – przyznaje. – Oprócz transportu przekazaliśmy dla szpitala polowego w Kijowie cztery apteczki – plecaki interwencyjne, które pozwalają na ratowanie życia w każdym momencie oraz kardio-monitory, defibrylatory i sprzęt EKG.

Prawda jest taka, że ratownicy maltańscy z Polski pojechali na Ukrainę, ryzykując swoim zdrowiem i życiem.

Mamy w czym wrócić

Zakon Maltański intensywnie pomagał Ukraińcom także po przewiezieniu ich do Krakowa, dostarczył rannym ubrania, które przekazała anonimowo jedna z firm odzieżowych. Kupił buty i karty do telefonów.

– Przyleciałem do Polski tak, jak byłem w szpitalu – wspomina ranny Paweł. – Goły i bosi. W samych bokserkach. – Ale, na szczęście, dostaliśmy ubrania od Zakonu Maltańskiego i to nie było jakie. Jestem bardzo wdzięczny, że ja i inni ranni mamy w czym wrócić na Ukrainę.

Wsparcia wciąż wymaga inny ranny Ukrainiec, Andriej Sydorenko, ciężko mu nawet zrobić samemu zakupy.

– W Krakowie chodzę na rehabilitację. Mam niedowład ręki. Bardzo mnie

jeszcze pobolewa – żali się. Po chwili zauważył: – To właśnie Zakon Maltański pokrył koszt moich wizyt w klinice leczenia bólu.

Andriej został ranny 18 lutego, kiedy nastąpił główny atak Berkutu na Majdan.

Andriej: – To było wieczorem. Ciemno, pełno dymu. Milicjant jedną serią ranił wtedy trzy osoby. W tym mnie. Przestrzelił mi na wylot płuco i bark. Nie mogłem oddychać bez aparatu tlenowego.

Do rannych w Krakowie przyjeżdżają rodziny z Ukrainy. Zakon Maltański zapewnił im hotele. Wsparcia udzieliły „Pod Różą”, „Floryan”, „Rezydent” i „Kościuszkę”. Bliskim rannych wynajęto także mieszkania.

– Mnie również odwiedziła rodzina – wzrusza się Andriej. Przyjechała m.in. jego dziewczyna. Andriej oświadczył się jej w restauracji znajdującej się na dachu jednego z hoteli nieopodal Wawelu. Koledzy stali ukryci z kwiatami i z pierścieniem. Podali wszystko w wyznaczonym momencie. Dziewczyna była kompletnie zaskoczona.

– Ślub będzie u nas na jesieni – kończy swoją opowieść Andriej. I dodaje z nadzieją w głosie:

– Czekamy tylko, aż na Ukrainie się uspokoi. – Czekamy tylko, aż na Ukrainie się uspokoi.

Pomoc oznacza konkrety

O tym, dlaczego warto postawić
na dobroczynność, opowiada

„Krzyżowi Maltańskiemu”

RENATA WOJCIECHOWSKA,

Administration Manager firmy KPMG

KRZYŻ MALTAŃSKI: Kiedy usłyszała Pani po raz pierwszy o Oplątku Maltańskim?

RENATA WOJCIECHOWSKA: Około 12 lat temu. Moja przyjaciółka z Krakowa była wolontariuszem pracującym przy organizacji pierwszej edycji Oplątku. I poznała mnie z organizatorami. Zapytano mnie, czy firma, w której pracuję – firma doradcza KPMG – nie chciałaby wspomóc organizacji wigilijnych spotkań. Bardzo spodobała nam się konwencja tego wydarzenia i dlatego zdecydowaliśmy się przyłączyć. Bez nas odbyła się więc tylko pierwsza edycja tego wydarzenia, od drugiego Oplątku jesteśmy już cały czas razem.

K.M.: Na czym polega Państwa pomoc?

R.W.: Szczerze mówiąc, osobiście nie jestem zwolenniczką charytatywności polegającej tylko na dawaniu pieniędzy. Spodobała nam się formuła przyjęta od samego początku przez Związek Polskich Kawalerów Maltańskich, to, że Zakon razem z Miejskim Ośrodkiem Pomocy Społecznej przygotowuje listę najbardziej potrzebujących rodzin. My dostajemy tę listę razem z wykazem niezbędnych przedmiotów, artykułów spożywczych na święta, słodczy, drobnych upominków i zabawek dla dzieci. Kiedyś dokupiliśmy pachnące żele pod prysznic, tak się to spodobało, że od tamtej pory już zawsze dokładamy do paczek te kosmetyki.

Kupujemy te wszystkie produkty, transportujemy do Krakowa, gdzie znajduje się Maltańskie Centrum Koordynujące Oplątek. Od roku Oplątek odbywa się też w Warszawie, więc część zakupionych rzeczy trafia do maltańskiego ośrodka w stolicy.

K.M.: Zatem wsparcie KPMG z czasem się rozrastało...

R.W.: Najpierw pomagaliśmy razem z Zakonem rodzinom z Krakowa, potem zaczęły dołączać kolejne miasta z po-



KPMG prowadzi szeroko zakrojoną działalność w obrębie społecznej odpowiedzialności biznesu. Dbamy o środowisko naturalne, wspieramy społeczności lokalne, prowadzimy wolontariat pracowniczy, promujemy odpowiedzialny biznes i działamy Pro Publico Bono.

Warto zaznaczyć, iż KPMG jest organizatorem akcji społecznej No printing Day, której celem jest zachęcenie jak największej liczby osób i firm do powstrzymania się od drukowania przez jeden symboliczny dzień – w pierwszy piątek października. Opiekujemy się dwoma domami dziecka i wspieramy ogólnopolską akcję „Zaczytani”, której celem jest zbiórka książek dla bibliotek działających przy szpitalach dziecięcych w całej Polsce. W szpitalach dofinansowujemy także animacje dla dzieci. Audytorzy KPMG nieodpłatnie współpracują z fundacjami i stowarzyszeniami, przygotowując dla tych instytucji sprawozdania finansowe. Współpracujemy z Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Warszawie, gdzie w czerwcu nasi pracownicy oddają krew, a za pośrednictwem jednej z ogólnopolskich fundacji przekazujemy sprzęt komputerowy dla instytucji publicznych. Uczestniczymy także w Programie Partnerstwa Forum Odpowiedzialnego Biznesu, w Programie Edukacyjnym Karty Różnorodności oraz w pracach Komitetu CSR przy Francuskiej Izbie Przemysłowo-Handlowej.

Zapraszamy do stołu i wspólnoty

Każdego roku Zakon Maltański w Polsce oraz Miejskie Ośrodki Pomocy Społecznej, współpracując z właścicielami restauracji, zapraszają do świątecznego stołu i wspólnoty wigilijnej coraz więcej ludzi w potrzebie. Organizacja jest możliwa dzięki gościnności restauratorów, sprawności koordynatorów i darowiźnie od firm i ludzi, którzy mając więcej, potrafią się dzielić.

Z roku na rok powstaje coraz więcej punktów organizacyjnych Oplatka Maltańskiego, co powoduje, że w coraz to nowych miastach wsparciem otoczonych jest coraz więcej ludzi potrzebujących w okresie świąt Bożego Narodzenia.

I tak powinno być. Oplatków Maltańskich powinno być coraz więcej! Spotkania te sprawiają, że ludzie nie tylko otrzymują wsparcie materialne, ale zostają włączeni do wspólnoty stołu wigilijnego, zaproszeni są indywidualnie do spotkania, które ma przede wszystkim wymiar duchowy i religijny.

Potrzeba organizacji kolejnych oplatków maltańskich jest wielka, dlatego zapraszamy do współpracy wszystkich, którzy rozumieją maltańskie zawołanie *tuitio fidei et obsequium pauperum* i mogliby podjąć się organizacji akcji w swoim mieście lub miejscowości, a może własnej restauracji.

A przepis na Oplatek Maltański nie jest trudny! Wystarczy:

1. Znaleźć miejsce – restaurację lub inny lokal, który pomieści 100-150 osób.
2. Zaprosić do współpracy lokalny Ośrodek Pomocy Społecznej.
3. Zaprosić do objęcia opieką duchową spotkania proboszcza parafii, w której odbywa się Oplatek.
4. Uzyskać wsparcie od sponsorów, aby sfinansować zakup paczek i posiłku. Koszt jednej paczki to min. 50 PLN: 100 osób x 50 = 5000 PLN.

Posiłek: od 4000 do 7000 PLN.

Obecnie w akcji bierze udział 8 miast: Kraków, Katowice, Myślenice, Chrzanów, Wieliczka, Wadowice, Tarnów i Warszawa. Kolejnych kilka miast zgłosiło chęć uczestniczenia w Oplatku Maltańskim w 2014 roku.

Opiekę duchową nad spotkaniami sprawują Eminencje: ks. kard. Franciszek Macharski, ks. kard. Stanisław Dziwisz i ks. kard. Kazimierz Nycz oraz Ekscelencje: ks. bp. Andrzej Jeż oraz ks. abp. Wiktor Skworc.

Więcej informacji na temat organizacji Oplatków Maltańskich można uzyskać na stronie www.oplatekmaltanski.org



■ Hanna Wesołowska-Starzec

Koordinacja ogólnopolska

gsm +48 696 402 764

e-mail:

hanna.wesolowskastarzec@zakonmaltanski.pl

www.oplatekmaltanski.org

www.zakonmaltanski.pl

Renata Wojciechowska
nie popiera charytatywności polegającej
tylko na dawaniu pieniędzy

Fot. Łukasz Milej

ludnia Polski: Myślenice, Katowice. Dziś jest ich już łącznie osiem, w tym także Warszawa. Schemat jest ten sam: kupujemy produkty i dostarczamy do Maltańskich Koordynatorów Oplatka, uczestniczymy też w samej kolacji z obdarowywanymi. Nie chodzi o to, aby coś dać i poczuć się usatysfakcjonowanym tym, że się pomogło i już jest się zwolnionym ze społecznego obowiązku. Chodzi o to, by poświęcić swój czas, zaangażować się, naprawdę wspierać innych ludzi! Kiedyś podczas jednej z tych kolacji pojawiła się pewna pani, która nie była wśród zaproszonych rodzin, ale słyszała, że organizowany jest Oplatek dla potrzebujących. W rozmowie wyszło, że znajduje się w trudnej sytuacji i nie stać jej na wykup recept. Wtedy w gronie kilku wolontariuszy złożyliśmy się, by jej pomóc wykupić leki. Warto także podkreślić, iż z roku na rok te imprezy stają się coraz większe, a pomoc dociera coraz szerzej.

K.M.: A jakie korzyści daje współpraca przy Oplatku Maltańskim firmie i Pani samej?

R.W.: Ogromną satysfakcję. Nie tylko z dobrze spełnionego społecznego obowiązku, ale także z obserwacji, jak dzięki tym działaniom można sprawić komuś radość i podarować kilka miłych chwil. Oplatek Maltański jest jedną z wielu inicjatyw, które prowadzi nasza firma dla społeczności lokalnych. Staramy się wybierać takie działania, które dają pewność, że pomoc rzeczywiście trafi do potrzebujących. Tak właśnie jest z Oplatkiem Kawalerów Maltańskich.



Tyle serdecznych gestów...

...w Warszawie

Oplątek Maltański w Warszawie został zainaugurowany 20 grudnia 2013 roku w Arkadach Kubickiego Zamku Królewskiego. Patronat honorowy nad wydarzeniem objęli: Prezydent Związku Polskich Kawalerów Maltańskich, Aleksander Tarnowski oraz Metropolita Warszawski, JE kardynał Kazimierz Nycz. Współgospodarzem był Dyrektor Zamku Królewskiego, profesor Andrzej Rottermund. Stronę gastronomiczną wspaniale zorganizowali państwo Agnieszka i Marcin Kręgliccy.

Po przywitaniu gości przez Szpitalnika Związku Polskich Kawalerów Maltańskich, Jana Rościszewskiego, wieczór rozpoczął JE kardynał Kazimierz Nycz, który odmówił modlitwę i pobłogosławił zebranych. Opiekę duchową sprawował proboszcz Bazyliki Archikatedralnej, ksiądz prałat Bogdan Bartołd. Z uczestnikami Wieczoru z Centrum Pomocy Społecznej im. A. Tymowskiego oraz Ośrodka Pomocy Społecznej Dzielnicy Wola – razem 160 gości, w tym 70 dzieci – opłatkami podzieliли się Damy i Kawalerowie Zakonu Maltańskiego, przedstawiciele duchowieństwa, Ośrodków Pomocy Społecznej, darczyńcy oraz maltańscy wolontariusze. Nie zabrakło wielu pięknych, płynących prosto z serca życzeń.

Uczestnicy Oplątku chwalili uroczystą atmosferę spotkania, wspólne zasiadanie do wigilijnych stołów oraz radosne śpiewanie kolęd (śpiewom towarzyszył chór „Amici Canentes”). Wszystko to sprawiło, że goście poczuli się wyjątkowo, otuleni ciepłem świąt Bożego Narodzenia, zaproszeni do wyjątkowej wspólnoty. Wielką radość sprawiły także prezenty wręczane przez „spóźnionego” Świętego Mikołaja.

Ta, mająca prawdziwie rodzinny charakter, uroczystość, mogła zostać zorganizowana dzięki ofiarności i pomocy darczyńców oraz sponsorów, którzy często również osobiście obsługiwali gości. Dla organizatorów Oplątku największą nagrodą była radość i świąteczny spokój malujący się na twarzach zaproszonych ludzi.

Do zobaczenia w przyszłym roku na drugim Oplątku Maltańskim w Warszawie!

■ Wojciech Kożuchowski
Fundacja Polskich Kawalerów
Maltańskich w Warszawie
wojciech.kozuchowski@zakonmaltański.pl



...i w Tarnowie

Podczas pierwszego Oplątku Maltańskiego, który odbył się w grudniu ubiegłego roku w hotelu i restauracji Cristal Park w Tarnowie, jego goście poczuli się naprawdę wyjątkowo. Wielu przyznało, że nigdy nie byli w takim miejscu, niektórzy płakali ze wzruszenia.

Tarnowski Oplątek Maltański zorganizowany został 17 grudnia 2013 roku. Patronat honorowy nad wydarzeniem objął Prezydent ZPKM, Aleksander hr. Tarnowski oraz Jego Eminencja, biskup Andrzej Jez, który osobiście uczest-

niczył i poprowadził modlitwę. Nie zabrakło pięknych, płynących prosto z serca życzeń, a dzielenie się opłatkami z biskupem dopełniło całości. Oplątek urozmaiciło przedstawienie jasełkowe w wykonaniu dzieci. Tymczasem dobrze poinformowany Święty Mikołaj przyniósł prezenty nie tylko dzieciom, ale także wszystkim zaproszonym dorosłym osobom, co, jak się okazało, było dla nich ogromnym zaskoczeniem. Bo, co tu ukrywać... wielu naszych gości nie przywykło do tylu serdecznych gestów. Ogromnie cieszę się, że zdecydowałam się podjąć wyzwanie, jakim była organizacja maltańskiego spotkania w Tarnowie. Bardzo chciałabym co roku brać udział w Oplątku Maltańskim. Dołożę wszelkich starań, by dochodził do skutku, by jak najwięcej samotnych mieszkańców Tarnowa mogło w tym dniu poczuć się szczególnie.

■ Marta Twardy
koordynator Oplątku Maltańskiego
w Tarnowie, pracownik socjalny Miejskiego
Ośrodka Pomocy Społecznej w Tarnowie

JEŻELI MOŻESZ – POMÓŻ, PRZEKAZUJĄC DAROWIZNĘ

do Fundacji Polskich Kawalerów
Maltańskich w Krakowie,
Al. Kasztanowa 4a, 30-227 Kraków

Nr konta:

39 1020 2892 0000 5102 0523 8771

z dopiskiem „Oplątek Maltański”

W przypadku chęci odprowadzenia
darowizny od podatku konieczny
kontakt z koordynatorem.

**WSZYSTKIM SPONSOROM
I DARCYŃCOM OPLĄTKA
MALTAŃSKIEGO
GORĄCO DZIĘKUJEMY!**

Przed Światowymi Dniami Młodzieży w Krakowie

Wolontariusze **patrzą w przyszłość**

24 lata nieustannego działania to nie tylko setki zabezpieczonych imprez i wydarzeń, ale też rzesza przeszkolonych wolontariuszy gotowych do niesienia pomocy. Na niespełna dwa lata przed Światowymi Dniami Młodzieży w Krakowie chcemy rozwinąć wolontariat maltański w Polsce.

Maltańską Służbę Medyczną tworzą zorganizowani w oddziały ochotnicy. Wolontariuszami są zarówno profesjonalni ratownicy, lekarze i pielęgniarki, jak i przeszkolona młodzież bez wykształcenia medycznego.

Nasz pierwszy ambulans

Początki Maltańskiej Służby Medycznej w Polsce sięgają 1990 roku, kiedy to powstała pierwsza grupa ratowników – wolontariuszy. Już rok później nasi wolontariusze wzięli udział w zabezpieczeniu medycznym odbywających się z udziałem św. Jana Pawła II w Częstochowie Światowych Dni Młodzieży. W 1993 roku ratownicy otrzymali pierwszą karetkę, był to ambulans volkswagen T4, dziś eksponat w Muzeum Ratownictwa w Krakowie. W 2011 roku, chcąc ułatwić działanie ochotników, Związek Polskich Kawalerów Maltańskich powołał Fundację Maltańska Służba Medyczna – Pomoc Maltańska. Obecnie pod auspicjami fundacji działa 400 wolontariuszy w oddziałach w 14 miastach.

Nasi ratownicy prowadzą szkolenia i pokazy, zapewniają zabezpieczenie przedmedyczne imprez masowych i wydarzeń, biorą udział w akcjach ratunkowych, transportują rannych i chorych. Instruktorzy i wolontariusze MSM stale podnoszą swoje kwalifikacje. Biorą udział w szkoleniach, zawodach i manewrach, również międzynarodowych. Współpracują także z innymi służbami ratowniczymi.

Dary i obozy

Poza typową działalnością ratowniczą wolontariusze angażują się w zbiórki żywności i organizację Opłatków Maltańskich. Z zebranych darów przygotowywane są paczki dla najuboższych. Szczególnym miejscem dla wolontariuszy związanych z ideą pomocy maltańskiej są obozy dla niepełnosprawnych w Szczyrzycu.

– Żyjemy w czasach, w których nasze dzieci mogą nie zwykle łatwo zatracić społeczną wrażliwość. Stąd pomysł na rozwój wolontariatu młodzieży, dzięki któremu nie tylko będzie ona mogła w praktyce realizować zawołanie maltańskie, ale też dostanie profesjonalne szkolenia z pomocy przedmedycznej, o których przydatności wiem z własnego doświadczenia – twierdzi Jerzy Donimirski, członek zarządu Polskiego Związku Kawalerów Maltańskich.

Zakon Maltański jest organizacją wielopokoleniową. Poprzez zaangażowanie młodych w wolontariat na rzecz potrzebujących integrujemy środowisko i staramy się zachować naszą tożsamość. Widzimy duże możliwości wciągania młodzieży do maltańskiego wolontariatu. Tworzymy dla nich za-

równo przestrzeń do pomagania, ale też oferujemy młodym ludziom wzmocnienie umiejętności leaderskich i poznanie nowych przyjaciół.

Nowy oddział MSM w Warszawie

Przed nami Światowe Dni Młodzieży, które odbędą się w 2016 roku. Organizatorzy spodziewają się, że do Polski przyjedzie 3,5 mln osób z całego świata. Będzie więc to jedna z największych imprez masowych w naszej historii. Maltańska Służba Medyczna w naturalny sposób włączy się w organizację tego przedsięwzięcia. Jeszcze w tym roku chcemy zorganizować nowy oddział MSM w Warszawie oraz rozwinąć wolontariat maltański w Krakowie. Chcemy pozyskać i przeszkolić nowych wolontariuszy oraz zakupić niezbędne wyposażenie, by móc skutecznie nieść pomoc pielgrzymom.

– Już dziś mamy pierwszych wolontariuszy, mamy też pomysł na działanie. Potrzebujemy jeszcze podstawowego sprzętu. Przed nami bardzo dużo pracy, ale wiem, że dzięki pomocy przyjaciół z innych oddziałów i zaangażowaniu darczyńców do końca roku stworzymy prężny oddział Maltańskiej Służby Medycznej w Warszawie – mówi Rafał Krajewski, dowódca warszawskiego oddziału.

Osoby i firmy zainteresowane wsparciem Maltańskiej Służby Medycznej prosimy o kontakt z autorem artykułu. Już teraz chciałbym serdecznie podziękować osobom, które zdecydowały się finansowo wspierać Maltańską Służbę Medyczną. W maju do grona naszych darczyńców dołączył pan Adam Donimirski oraz państwo Uta i Andrzej Garapichowie.

■ Michał Rżysko
fundraiser

michal.rzysko@zakonmaltański.pl

kom. +48 693 979 725



dobro ma leczniczą moc



Dla Ewy Reczek zajęcia z niepełnosprawnymi dziećmi to nie tylko praca

Fot. Paweł Ruciński



Już sam pomysł Kawalerów Maltańskich, by w jednym miejscu stworzyć ośrodek, w którym chore dzieci mogą od urodzenia otrzymać systemowe wsparcie, był w swojej istocie czymś niezwykle jak na warunki polskie – zapewnia EWA RECZEK, psycholog i dyrektor Centrum Maltańskiego w Krakowie.

KRZYŻ MALTAŃSKI: Pamięta Pani swoje pierwsze zetknięcie z dzieckiem niepełnosprawnym?

EWA RECZEK: To zdarzyło się jeszcze w szkole podstawowej. W klasie mojego starszego brata był chłopiec z porażeniem mózgowym. Odróżniał się od reszty i, niestety, otoczenie, dało mu to odczuć. To nie były może jakieś brutalne zachowania dzieci, bardziej dystans, lęk, obchodzenie inności. A ja z tym chłopcem zwyczajnie się zaprzyjaźniłam, zupełnie nie przeszkadzała mi jego niepełnosprawność, był miłym, inteligentnym towarzyszem zabaw. Co ciekawe, ta przyjaźń przetrwała lata, trzymałam nawet do chrztu jego dziecko.

KM: Kiedyś dzieci niepełnosprawne w ogóle były „prześroczyste” dla otoczenia...

ER: One po prostu siedziały w domach, z różnych powodów: bo nie miały, co robić poza nimi, bo ich rodziny

były traktowane jako gorszej kategorii, bo narażone były na ciągłe nieprzyjemności. Pierwsze problemy z reakcją otoczenia często zaczynały się już w szpitalu położniczym, w momencie przekazywania informacji o tym, że narodziło się dziecko niepełnosprawne. Nigdy nie zapomnę opowieści pewnej matki, która o tym, że urodziła dziecko z zespołem Downa, dowiedziała się podczas obchodu szpitalnego z udziałem studentów. W pewnym momencie lekarz, przechodząc obok kobiety, rzucił do studentów: a tu, proszę, mamy Downa. Teraz jest, oczywiście, dużo lepiej, choć wciąż nie zawsze różowo.

KM: Jest lepiej dzięki determinacji ludzi takich jak Pani.

ER: To też kwestia pewnych zmian w świadomości społecznej. Kilkanaście lat temu zaczęło się głośniejsze mówienie o problemach osób niepełnosprawnych. Był to czas, gdy ja już zaangażowałam się w, tworzone przez Marię Orkisz i Piotra Wierchosławskiego, Chrześcijańskie Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych, ich Rodzin i Przyjaciół „Ognisko”. Bliższa mi była chrześcijańska, podmiotowa wizja człowieka.

KM: A pamięta Pani pierwszy moment, w którym zdała sobie sprawę, jak ważna jest praca na rzecz środowiska dziecka?

ER: W „Ognisku” zetknęłam się z rodzicami dorosłych już osób niepełnosprawnych, którzy opowiadali o tym, jak niezwykle trudny był dla nich pierwszy okres po przyjściu dziecka na świat, jak dalece czuli się samotni i zagubieni. Nie było żadnego systemu wsparcia dla tych rodzin. Rodzice

skazani byli na bieganie od gabinetu do gabinetu, co najczęściej oznaczało, że nie mieli już zupełnie czasu na realizowanie własnych potrzeb i planów zawodowych, na opiekę nad pozostałymi dziećmi czy troskę o wzajemne relacje. Wtedy właśnie wraz z Marią Orkiszową postanowiłyśmy utworzyć przy „Ognisku” zespół wczesnej interwencji, którego celem miała być wielospecjalistyczna, zintegrowana pomoc zarówno dziecku, jaki i jego rodzinie. Stworzyłyśmy coś na kształt lotnej brygady, odwiedzałyśmy rodziny w ich domach i szukałyśmy wspólnie z nimi dróg do pokonania problemów. Jedną z pierwszych rodzin, która zgłosiła się do nas, była rodzina z bliźniętami z zespołem Downa, przy czym jedno z nich cierpiało dodatkowo na zespół innych poważnych wad zagrażających życiu. Rodzina miała już dwoje starszych, odchowanych dzieci i zupełnie nie była przygotowana na taką sytuację. Mama załamała się, cała czas płakała, dziś powiedzielibyśmy, że była w głębokiej depresji. Dla tej kobiety równie istotna jak odpowiednia diagnostyka była pomoc psychologiczna, ważne było poczucie, że nie jest z tym wszystkim zupełnie sama. Kobieta otrząsnęła się z traumy, doszła do siebie, a nawet zaczęła realizować swoją pasję, czyli pisać bajki dla dzieci.

KM: Czy były jeszcze inne przełomowe momenty w Pani pracy na rzecz niepełnosprawnych?

ER: Było ich kilka. Na przykład nawiązaliśmy ponad dekadę temu współpracę z pewną holenderską fundacją, która wprowadziła bardzo innowacyjne metody pracy z rodziną. Holendrzy byli zagorzałymi propagatorami wideo-treningu komunikacji. Polega on na tworzeniu krótkich nagrań, które uwieczniają codzienne funkcjonowanie rodziny, np. wspólny posiłek, odnoszenie się do siebie podczas zwykłych czynności. Później te nagrania analizują terapeuci przy udziale rodzin. To świetny sposób by wyłapać, a potem skupić się na tym, co dobrze funkcjonuje. Z jednej strony pozytywne nastawienie samo w sobie ma leczniczą moc, z drugiej – nawet to, co wymaga zmiany, łatwiej jest przepracować w oparciu o pozytywne wyjątki zatrzymane w kadrze. Do dziś w Centrum Maltańskim wideo-trening komunikacji jest jedną z istotnych metod pracy terapeutycznej z rodziną.

KM: Porozmawiajmy zatem o Centrum...

ER: Jest o czym rozmawiać, ja mogłabym godzinami (śmiech). Już sam pomysł Kawalerów Maltańskich, by w jednym miejscu stworzyć ośrodek, w którym tak wielka liczba dzieci z różnymi schorzeniami może w zasadzie od urodzenia otrzymać diagnostykę i systemowe wsparcie, był w swojej istocie czymś niezwykłym jak na warunki polskie. To wielka rzecz, że udało się połączyć energię wielu ludzi, przekuć intencje inwestycyjne Zakonu Maltańskiego i ważną ideę wczesnej interwencji w praktyczne działania. Nigdy nie zapomnę tych pierwszych dni przed otwarciem ośrodka osiem lat temu. Budynek już był, ale w środku jeszcze niewiele. Pierwsze spotkania prowadziliśmy, siedząc na stołeczkach rybackich, które ktoś przyniósł z domu. Potem pojawił się pierwszy sponsor z meblami, potem drugi, powoli zaczę-

ło wszystko działać. Dziś opiekujemy się grupą 500 dzieci, z czego 60 chodzi do naszego przedszkola. Pracuje z nami prawie sto osób, w tym kilkudziesięciu terapeutów.

KM: W Centrum można już zobaczyć naprawdę małe dzieci.

ER: Praca z noworodkami i niemowlętami od początku była naszym oczkiem w głowie, gdyż wczesna diagnostyka i terapia pozwala na profilaktykę zaburzeń rozwoju psychomotorycznego u dzieci, a przecież lepiej zapobiegać, niż leczyć. Dość powiedzieć, że mamy sporą grupę dzieci, które kilka lat temu pojawiły się u nas zagrożone niepełnosprawnością, a teraz cieszą się pełnym zdrowiem. To jest zasługa kompleksowych oddziaływań terapeutycznych obejmujących dziecko, rodziców, a w miarę możliwości również szersze otoczenie. Każda rodzina, która do nas trafia, objęta jest indywidualnym programem terapeutycznym, tworzonym przez zespół specjalistów. W skład zespołu wchodzi również rodzice, których spostrzeżenia i oczekiwania traktowane są z pełnym respektem. Oferta dla rodziców obejmuje między innymi także grupy wsparcia. Również dla zdrowego rodzeństwa na-



Maltańskie Centrum Pomocy Niepełnosprawnym Dzieciom i Ich Rodzinom w Krakowie

szych podopiecznych organizujemy grupy terapeutyczne, bo problem niepełnosprawności dziecka dotyka całą rodzinę.

KM: Dla Pani działalność w Centrum Maltańskim to nie tylko praca, prawda?

ER: Centrum to trochę moje dziecko. Piąte z kolei, bo wychowałam czwórkę. Naprawdę trudno nie angażować się w tak szczególnym miejscu w ludzkie sprawy. Teraz sen z powiek spędza nam w ośrodku sprawa czteroletniego Olafka. To cudowny chłopiec z czterołęczynowym porażeniem mózgowym, odrzucony przez rodziców zaraz po urodzeniu. Mieszka w Domu Dziecka, ma w nim wspaniałą opiekę, ale jeśli nie znajdzie rodziny, czeka go w końcu Dom Pomocy Społecznej. Szukamy więc Olafowi nowych rodziców i mocno wierzymy, że ich znajdzie. W Centrum Maltańskim zdarzyło się już tyle historii ze szczęśliwym zakończeniem, że wierzę, iż do Olafa też kiedyś uśmiechnie się szczęście.

Przedszkole słonecznych terapii

W tym przedszkolu wszystkie dzieci są ważne. I te z wadami genetycznymi, porażeniem mózgowym i te z autyzmem. W tym przedszkolu terapia nie kojarzy się dziecku ze strachem i bólem, jest również okazją do zabawy i źródłem radości.

Tych zawodów dzieci długo nie zapomną. Nagrody były nie byle jakie: sprzęt sportowy i koszulki z autografem samego Marcina Gortata. Dlatego przedszkolaki dziarsko wzięły się do pracy, piłki poszły w ruch, aparaty fotograficzne też i tak oto jedna z pięciu nagród w ogólnopolskim konkursie fotograficznym organizowanym przez Ministerstwo Edukacji Narodowej w ramach akcji „Szkoła w Ruchu” trafiła do maluchów z Niepublicznego Przedszkola Specjalnego Związku Polskich Kawalerów Maltańskich, działającego w ramach Maltańskiego Centrum Pomocy Niepełnosprawnym Dzieciom i Ich Rodzinom przy ul. Kasztanowej w Krakowie.

– Jesteśmy przekonani, że nasze dzieci, podobnie jak ich zdrowi rówieśnicy, potrzebują aktywności ruchowej na świeżym powietrzu, gdy świeci słońce, a świat mieni się kolorami. Takiej aktywności, która jest nie tylko terapią, ale przede wszystkim źródłem radości i przyjemności – zapewnia dyrektor przedszkola, Grażyna Banach-Kociołek.

Dlatego przedszkole dba, by dzieci angażowały się w różne działania, często na świeżym powietrzu, w promieniach słońca. Często organizuje wycieczki, zajęcia i atrakcje poza przedszkolem, dzięki którym dzieci mogą lepiej poznać cały Kraków. Dzieci biorą udział w konkursach, z których zawsze przywożą nagrody i – najważniejsze – zadowolenie i dumę na twarzy. A poza tym, rzecz oczywista, każde dziecko ma

zapewnioną kompleksową opiekę terapeutyczną, dostosowaną do potrzeb oraz mnóstwo ciekawych zajęć pedagogicznych.

Stawiamy na rodzinę

Gdy placówka rozpoczęła swoją działalność w 2007 roku, w trzech grupach „życie przedszkolaka” rozpoczęło 18 dzieci. Teraz grup jest już 10, a miejsc w nich aż 60! Każdą grupą dzieci opiekuje się dwóch nauczycieli i asystent. Podopiecznymi przedszkola są dzieci z niepełnosprawnością sprzężoną, z niepełnosprawnością intelektualną lub ruchową.

– Są to między innymi dzieci z wadami genetycznymi, z porażeniem

mózgowym i innymi dysfunkcjami wynikającymi z uszkodzenia układu nerwowego oraz autyzmem – wylicza szefowa ośrodka.

Do przedszkola są przyjmowane na podstawie orzeczenia o potrzebie kształcenia specjalnego lub o potrzebie

W przedszkolu maltańskim terapia nie kojarzy się dzieciom ze strachem, tylko z zabawą



Fot. Archiwum Centrum Maltańskiego w Krakowie

zająć rewalidacyjno-wychowawczych, wydawanego przez poradnie psychologiczno-pedagogiczne.

Placówka zapewnia przedszkolakom edukację i terapię dostosowaną do ich potrzeb oraz możliwości psychofizycznych, umożliwia niezależne funkcjonowanie w środowisku, dba o ich indywidualny rozwój zgodnie z zainteresowaniami, pomaga rodzicom w wychowaniu i przygotowuje do późniejszej nauki w szkole. Pracownicy przedszkola kierują się m.in. zasadą, że pozytywna relacja ma fundamentalne znaczenie dla rozwoju oraz budowania autonomii dziecka, a istotne zmiany dokonują się w środowisku dziecka – przedszkolnym i domowym, dlatego kładą nacisk na ścisłą współpracę z rodzicami maluchów.

Interwenuj jak najwcześniej

Pracownicy przedszkola wychodzą z założenia, że niepełnosprawność dziecka to wyzwanie dla całej rodziny: rodziców i rodzeństwa. Centrum Maltańskie prowadzi specjalne spotkania dla grup wsparcia, podczas których rodzice wraz z psychologiem mogą podyskutować o swoich problemach, wspólnie uczyć się, jak radzić sobie z bólem i stresem, ale i dzielić się sukcesami i codziennymi radościami. Ważną formą wspierania rodziny są zajęcia dla zdrowego rodzeństwa. To dla nich bardzo ważny czas, kiedy mogą poczuć, że są obdarzane uwagą, wyrazić swoje emocje, a także rozwijać swoje zainteresowania i pasje.

Zespół terapeutyczny Centrum pomaga dzieciom i ich rodzinom najwcześniej jak to możliwe, co w praktyce oznacza wielospecjalistyczną, zespołową diagnozę i terapię w ramach progra-

mów Wczesnej Interwencji lub Wczesnego Wspomagania Rozwoju Dziecka. Im wcześniej wykryte zaburzenia, a co za tym idzie wcześniej rozpoczęta terapia, tym lepsze jej skutki, choć efekty wczesnej terapii są również zależne od stanu dziecka.

Wczesna pomoc zapobiega utrwaleniu się niepełnosprawności lub pogłębianiu się deficytów rozwojowych. Poprzez wykorzystanie potencjału dziecka poprawia się jego stan zdrowia i funkcjonowanie.

Studenci i wolontariusze

Przez ponad 6 lat działalności przedszkole stało się rozpoznawalne. Zdobycie zaufania rodziców, którzy coraz chętniej szukają w nim wsparcia, opieki i terapii dla swoich dzieci, oraz uznanie wśród placówek edukacyjnych. Krakowskie Kuratorium Oświaty wystawiło placówce bardzo wysokie oceny.

– Nasi pracownicy uczestniczą w różnorodnych szkoleniach zarówno jako uczestnicy, jak i prowadzący. Współpracujemy z krakowskimi uczelniami wyższymi poprzez przyjmowanie studentów na różnorodne formy praktyk. Szczycimy się również współpracą z wieloma wolontariuszami, którzy z własnej woli chcą nam pomagać w codziennej pracy, zdobywając zarazem cenne doświadczenie zawodowe – zapewnia Grażyna Banach-Kociołek.

I dodaje, że przed przedszkolem stoją dalsze wyzwania, z których najważniejszym jest umożliwienie przedszkolakom uczestnictwa w różnorodnych aktywnościach i wydarzeniach, w których biorą udział ich zdrowi rówieśnicy. Będzie to możliwe jedynie dzięki zapewnieniu dzieciom odpowiedniego sprzętu (wózki, siedziska,



chodziki, drobny sprzęt ortopedyczny, sprzęt do komunikacji alternatywnej). Stąd pomysł na stworzenie wypożyczalni specjalistycznego sprzętu, na którego zakup bardzo często rodzice nie mogą sobie pozwolić, a może on umożliwić niezależne funkcjonowanie rodzinie również poza przedszkolem: w domu, na placu zabawach, w kinie, w autobusie, w tramwaju, w sklepie, na boisku czy na basenie.

Najważniejsze jednak pozostaje to, by dla dzieci każdy dzień spędzony w przedszkolu był wspaniały, jeszcze wspanialszy od poprzedniego.

■ Katarzyna Ślęczek

Olaf szuka domu

Olaf urodził się w 2009 roku, szybko zdiagnozowano u niego czterokończynowe porażenie mózgowe. Trafił do domu dziecka. A także do Maltańskiego Centrum Pomocy w Krakowie, gdzie przechodzi terapię i uczęszcza do Niepublicznego Przedszkola Związku Polskich Kawalerów Maltańskich. Olaf jest pogodnym, radosnym dzieckiem, uwielbiają go zarówno terapeuci, jak i dzieci. Jednak jeśli nie znajdzie rodziny, która zechce się nim zaopiekować najprawdopodobniej w przyszłości czeka go smutny los w jednym z domów pomocy społecznej.



Fot. Paweł Rucki

RADOŚĆ W MISTRZEJOWICACH
PO KANONIZACJI OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II

Dzieło wielu ludzi

Dziękując Panu Bogu za kanonizację polskiego papieża, dziękujemy za jego osobę, jego życie, jego słowa i jego dzieła.

Wśród posług kardynała Karola Wojtyły, metropolity krakowskiego były starania o powstanie parafii w Mistrzejowicach, a jako papieża konsekracja mistrzejowickiego kościoła 22 czerwca 1983 roku.

Świątynia ta jest drugim w Polsce, obok dwunastowiecznego kościoła św. Jana Jerozolimskiego w Poznaniu, swego rodzaju sanktuarium Związku Polskich Kawalerów Maltańskich i nekropolią dla jego członków.

Trzeba wspomnieć, że parafia i kościół św. Maksymiliana swoje powstanie zawdzięczają pierwszemu proboszczowi, słudze Bożemu, ks. Józefowi Kurzei, którego ojciec św. Jan Paweł II określił jako „kamień węgielny tego kościoła”.

Bliska przyjaźń drugiego proboszcza, ks. prałata Mikołaja Kuczkowskiego z profesorem Andrzejem Stanisławem Ciechanowieckim zaowocowała realizacją budowy okazałej świątyni. Dzięki nieocenionemu wsparciu merytorycznemu i wkładowi finansowemu samego profesora Andrzeja Ciechanowieckiego, w imieniu Związku Polskich Kawalerów Maltańskich, w trudnych latach 80. możliwa była realizacja tak ogromnego przedsięwzięcia.

Ubiegłoroczny jubileusz 30-lecia konsekracji kościoła zbiegł się z 900-leciem Suwerennego Zakonu Maltańskiego zatwierdzonego bullą papieża Paschalisa II w 1113 roku.

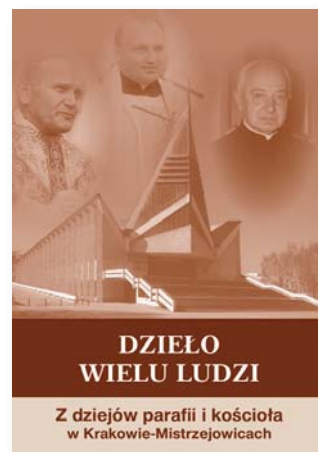
Uroczystościom jubileuszowym przewodniczył ks. kardynał Franciszek Macharski – Baliw Wielkiego Krzyża Honoru i Dewocji Suwerennego Zakonu Maltańskiego. Uroczystości i jubileusz stały się okazją do uhonorowania Złotym Medalem Jana Pawła II za za-



**Andrzej Stanisław
hr. Ciechanowiecki h. Dąbrowa**

jest wybitnym historykiem sztuki (członkiem PAU i wielu towarzystw naukowych), kolekcjonerem i mecenasem kultury. Jest również założycielem Fundacji im. Ciechanowieckich na Zamku Królewskim w Warszawie. Odznaczony m.in. Orderem Orła Białego, Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski i Złotym Medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis.

Za swą aktywność na polu kulturalno-społeczno-naukowym otrzymał tytuł doktora honoris causa czterech uczelni, w tym Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Warszawskiego, a także honorową profesurę Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Andrzej Stanisław hr. Ciechanowiecki to Kawaler Maltański i dobroczyńca. W imieniu Związku Polskich Kawalerów Maltańskich angażował się w pomoc Polakom w stanie wojennym, prywatnie wspierał finansowo liczne stypendia naukowe. W potężnym stopniu przyczynił się do budowy kościoła w Mistrzejowicach, ponadto w całości ufundował, stworzony według jego koncepcji, wystrój rzeźbiarski w świątyni.



sługi dla diecezji Krakowskiej i parafii mistrzejowickiej głównego fundatora kościoła, prof. Andrzeja Ciechanowieckiego – Baliwa Wielkiego Krzyża Honoru i Dewocji w Posłuszeństwie Suwerennego Zakonu Maltańskiego.

Jubileuszowy czas zbiegł się również z przejściem na emeryturę dotychczasowego proboszcza parafii, ks. prałata Józefa Łuszczka, który otrzymał z rąk Ambasadora Suwerennego Zakonu Maltańskiego, JE Vincenzo Manno, odznaczenie Pro Piis Meritis.

W uroczystościach jubileuszowych wzięli udział licznie zgromadzeni członkowie Zakonu. Z okazji jubileuszu została wydana monografia zatytułowana „Dzieło wielu ludzi. Z dziejów parafii i kościoła w Krakowie Mistrzejowicach”. Przybliżyła ona mało znane fakty z historii parafii, troskę kardynała Wojtyły i ks. Józefa Kurzei o powstanie parafii i kościoła oraz ukazuje bardzo dyskretny, ale hojny wkład finansowy prof. Andrzeja Ciechanowieckiego w realizację projektu architekta Józefa Dutkiewicza i prof. Gustawa Zemły, autora rzeźb.

Książka przybliży ważny rozdział nowohuckich dziejów, dostępna jest w kiosku parafialnym.

Włączając się w ogólnościatowe dziękczynienie za kanonizację Jana Pawła II, parafia mistrzejowicka ma za co dziękować i śpiewać dziękczynne Te Deum, a Związek Polskich Kawalerów Maltańskich może być dumny, że uczestnicząc w budowie kościoła św. Maksymiliana Marii Kolbego w Krakowie Mistrzejowicach, wypełnił dewizę Zakonu Maltańskiego tuitio fidei, a tym samym wyszedł naprzeciw wielkiej trosce sługi Bożego, ks. kanonika Józefa Kurzei i ks. kardynała Karola Wojtyły – świętego Jana Pawła II.

■ Ks. Filip Badurski

SZPITAL MALTAŃSKI IM. BŁ. GERARDA W BARCZEWIE

Miejsce przyjazne chorym



W zmodernizowanym szpitalu maltańskim w Barczewie leczone są dziś ofiary wypadków, pacjenci po udarach i wylewach. Dzięki ogromnemu zaangażowaniu personelu i nowoczesnemu wyposażeniu duża część pacjentów odzyskuje sprawność i wraca do rodzin. Teraz budujemy grupę przyjaciół i darczyńców, którzy chcieliby wspierać to niezwykle dzieło.

Szpital Pomocy Maltańskiej im. bł. Gerarda zajmuje się leczeniem długoterminowym osób wymagających stałej, specjalistycznej opieki. Kapitałny remont placówki zakończył się w sierpniu 2012 roku. Do szpitala trafiają pacjenci z całej Polski, którzy wymagają wyjątkowej opieki nie tylko lekarskiej. W szpitalu leczonych jest 77 obłożnie chorych pacjentów, w tym 15 osób wymagających przewlekłej wentylacji mechanicznej i około 40 pacjentów w różnych stacjach wegetatywnych. Z częścią pacjentów nie ma kontaktu bądź kontakt z nimi jest w znacznym stopniu utrudniony.

Powrót do życia

W Szpitalu Maltańskim pacjenci mają stały dostęp do lekarzy specjalistów, w tym m.in.: psychologów, psychiatrów, rehabilitantów, logopedów, neurologów, chirurgów, anestezjologów i pulmonologów. Pacjenci mają też do dyspozycji profesjonalnie wyposażone sale do rehabilitacji, hydromasażu, a także unikalne w skali kraju urządzenie do komunikacji za pomocą wzroku – cyber-oko, dzięki któremu możliwy jest

kontakt z osobami sparaliżowanymi, które wskutek choroby utraciły zdolność mówienia.

Szpital wspiera również rodziny pacjentów w opiece domowej. Prowadzone są szkolenia w postępowaniu z osobami leżącymi, a także, w miarę możliwości, wypożyczany jest nieodpłatnie sprzęt medyczny i rehabilitacyjny.

Opieka i uśmiech

Dzięki opiece i zaangażowaniu lekarzy, siostr i opiekunek oraz wykorzystaniu najnowocześniejszego sprzętu duża część pacjentów odzyskuje sprawność i wraca do normalnego życia. Na szczególną uwagę zasługuje praca opiekunek, która oznacza dla pacjentów spokojny posiłek, codzienną toaletę, zapobiegające odleżynom regularne zmiany pozycji, ale też chwilę rozmowy i uśmiech, tak ważny w życiu każdego z nas. Niestety działalność szpitala w tym zakresie nie jest w pełni finansowana przez NFZ.

Pracując w poczuciu odpowiedzialności za powierzonych pacjentów oraz chcąc utrzymać najwyższy poziom opieki, szukamy partnerów i sponsorów, którzy chcieliby wesprzeć szpital.

Zapraszam do współtworzenia tego niezwykłego chrześcijańskiego dzieła.

W ostatnim czasie do grona partnerów wspierających szpital dołączyły firma MTI Furninova Polska z Kętrzyna oraz firma DFM z Dobrego Miasta. W imieniu naszych pacjentów serdecznie dziękuję im za pomoc.

■ Michał Rżysko

michal.rzysko@zakonmalanski.pl



W szpitalu w Barczewie część pacjentów wraca do sprawności i normalnego życia

MALTAŃSKIE GABINETY SPECJALISTYCZNE

Nowa odsłona Komandorii

Wieloletnie starania Związku Polskich Kawalerów Maltańskich doprowadziły do wybudowania w Poznaniu nowoczesnego, czterokondygnacyjnego budynku Maltańskiego Centrum Pomocy „Komandoria” przy parafii św. Jana Jerozolimskiego za Murami.

Na poznańskiej Komandorii maltańczycy od dawna prowadzą charytatywną działalność medyczną. W czasie 20 lat pracy Specjalistycznej Przychodni Onkologicznej „Pomoc Maltańska” udzielonych zostało 87 tys. porad lekarskich. Jednak intensywnie wykorzystywany sprzęt diagnostyczny (mammograf, densytometr, ultrasonograf) zużył się, a pomieszczenia przestały spełniać standardy wymagane dla placówek medycznych. Należało Komandorię zmodernizować i zreorganizować.

procentach oparta na idei wolontariatu. Maltańskie Gabinety Specjalistyczne nie posiadają w żadnym zakresie kontraktu z NFZ. Celem ich działania jest stworzenie większej dostępności do leczenia specjalistycznego wszystkim osobom potrzebującym, głównie w zakresie tzw. deficytowych specjalności, również dla pacjentów nieposiadających ubezpieczenia. Na powierzchni 200 metrów kwadratowych stworzyliśmy trzy gabinety lekarskie, rejestrację, poczekalnię, archiwum, kaplicę oraz zaplecze socjalne i gospodarcze. W pomieszczeniach tych pracuje łącznie ok. 35 lekarzy specjalistów przez pięć dni w tygodniu.

Dla seniorów i dla dzieci

Powstały Specjalistyczne Poradnie: Chirurgiczna, Chirurgii Onkologicznej, Internistyczna, Gastroenterologiczna, Dietetyczna, Kardiologiczna, Endokrynologiczna, Dermatologiczna,

Oprócz działalności diagnostycznej i leczniczej prowadzone są też cykliczne spotkania szkoleniowe w ramach Poradni Edukacyjnej dla Dzieci i Młodzieży z Cukrzycą i Nadwagą. W najbliższym miesiącu uruchomiony zostanie też zespół lekarski wsparty studentami Uniwersytetu Medycznego, którego celem będzie przeprowadzenie przesiewowych badań ortopedycznych wśród dzieci szkół podpoznańskich.

Bezcenna dobroczynność

Niestety, brak jakiegokolwiek finansowania pracy MGS z NFZ oznacza dla Komandorii spore problemy ekonomiczne i organizacyjne. Brak etatowych pracowników rodzi konieczność trudnej synchronizacji czasu pracy wielu wolontariuszy, dla większości których pogodzenie wolontariatu z równoległe realizowaną pracą zawodową jest sporym wysiłkiem. A jednak



Maltańskie Centrum Pomocy „Komandoria”



Poświęcenie budynku przez ks. abpa Stanisława Gądeckiego, 2013 r.

Archiwum ZPM

35 lekarzy, pięć dni w tygodniu

Ostatecznie od października 2013 roku budynek stał się siedzibą nowej placówki Warsztatów Terapii Zajęciowej, a od listopada 2013 roku – Maltańskich Gabinetów Specjalistycznych (MGS), powołanych przez Fundację Polskich Kawalerów Maltańskich. Jest to nowa odsłona maltańskiej działalności medycznej skierowanej do osób chorych i potrzebujących w zakresie wielospecjalistycznej pomocy lekarskiej. Co ważne, praca całego personelu MGS jest w stu

Okulistyczna, Ortopedyczna, Pulmonologiczna, Urologiczna, Psychiatryczna, Psychologiczna, Pediatria, Rehabilitacyjna, Reumatologiczna, Nefrologiczna. Naszym założeniem jest, aby w każdej z tych poradni pracowało 2-3 lekarzy danej specjalności, zapewniając dostępność fachowych konsultacji co najmniej raz w tygodniu.

Z funduszy sponsorów, uzyskanych między innymi w czasie Maltańskich Koncertów Charytatywnych, zakupiony został specjalistyczny sprzęt diagnostyczny.

zachowanie idei wolontariatu w MGS to wartość bezcenna, bo przecież – jak mówił Święty Jan Paweł II – „nigdy nie jest tak, żeby człowiek, czyniąc dobrze drugiemu, tylko sam był dobroczyńcą. Jest równocześnie obdarowywany, obdarowany tym, co ten drugi przyjmuje z miłością”.

■ Paweł Koczewski

Członek Zarządu Fundacji Polskich Kawalerów Maltańskich „Pomoc Maltańska”



Staropolskim obyczajem bal w restauracji „Marysin Dwór” rozpoczął się polonezem

Pierwszy Śląski Bal Maltański



Fot. Tomasz Kawka



restauracji „Marysin Dwór” w Katowicach 22 lutego 2014 roku odbył się Pierwszy Śląski Bal Maltański zorganizowany przez Konfraternię Śląską ZPKM.

Honorowy patronat nad Balem objęli: JE arcybiskup Wiktor Skworec – Metropolita Katowicki, JE Vincenzo Manno – Ambasador Zakonu Maltańskiego w Polsce, JE Aleksander hr. Tarnowski – Prezydent Związku Polskich Kawalerów Maltańskich, Piotr Uszok – Prezydent Miasta Katowice.

W Balu wzięło udział 150 uczestników. Wśród nich znaleźli się Damy i Kawalerowie Maltańscy z Konfraterni Małopolskiej: Grażyna i Tomasz Krupińscy, Jerzy Donimirski, Jerzy Meysztowicz, Adam Zajac oraz z Konfraterni Śląskiej: Małgorzata Jarska, Ilona Świerad, Łukasz Jarski, Marcin Świerad i kapelan ZPKM, ks. Michał Palowski.

Swoją obecnością imprezę zaszczylicili przedstawiciele administracji rządowej, samorządowej oraz regionalnego samorządu gospodarczego, wieloletni sponsorzy dzieł maltańskich i wolontariusze.

Po oficjalnym powitaniu gości przez delegata Konfraterni Śląskiej, Marcina Świerada oraz właściciela hotelu i restauracji „Marysin Dwór”, Mieczysława Kucharskiego polonezem rozpoczęto Pierwszy Śląski Bal Maltański, który trwał do rana.

Już dziś zapraszamy na Drugi Śląski Bal Maltański, który odbędzie się w „Marysinym Dworze” 31 grudnia 2014 roku.

■ Małgorzata Jarska, Ilona Świerad
Damy Zakonu Maltańskiego

malgorzata.jarska@zakonmaltanski.pl
ilona.swierad@zakonmaltanski.pl



Maltańskie Ośrodki Pomocy aktywizują niepełnosprawnych



Aktywny zawodowo jest tylko co czwarty niepełnosprawny – tak wynika z polskich statystyk. Marnuje się w ten sposób potencjał ogromnej rzeszy ludzi, bo osoby niepełnosprawne to około 6 procent ogółu osób pracujących.

Kamera! Akcja! Start. I powtórka. Szybko okazało się, że nagranie ok. 2-3 minutowego filmu to nie lada

przedsięwzięcie! O tremie nie mówiąc. Niepełnosprawni bohaterowie musieli nie tylko zadbać o odpowiedni strój i makijaż. We współpracy z doradcą zawodowym przygotowali wypowiedź na temat swojego wykształcenia, doświadczenia zawodowego i hobby, potem zaś przed kamerą i światłem reflektora płynnie i ciekawie opowiadali o sobie. I to tak, aby potencjalny pracodawca, do którego nagranie trafi, zechciał sięgnąć po dokumenty aplikacyjne i zaprosić ich na rozmowę



kwalifikacyjną. Tak wyglądały warsztaty z tworzenia video CV, przeprowadzone w drugiej połowie 2013 roku w Radomiu, Katowicach i Warszawie. Projekt „Wsparcie osób niepełnosprawnych ruchowo na rynku pracy III”, finansowany ze środków unijnych, realizowały Maltańskie Ośrodki Pomocy Fundacji Polskich Kawalerów Maltańskich w Warszawie.

Trudna konkurencja

Sytuacja niepełnosprawnych na rynku pracy jest trudna, w czasach wysokiego bezrobocia ciężko im konkurować z osobami sprawnymi. W przełamywaniu barier ma pomóc druga edycja projektu „Staż w administracji publicznej wspieraniem aktywizacji społecznej i zawodowej osób niepełnosprawnych oraz budowaniem pozytywnego wizerunku

osób niepełnosprawnych na rynku pracy II”. Projekt, który potrwa do końca lutego 2015 roku, współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego, realizują Maltańskie Ośrodki Pomocy w Radomiu, Poznaniu, Olsztynie (z Elblągiem), Katowicach i Warszawie. Wsparciem zostanie objętych 200 osób niepełnosprawnych.

Twórcy projektu wychodzą z założenia, że nie ma lepszego sposobu na zmianę podejścia do niepełnosprawności, niż bezpośrednie zetknięcie się z nią. Pracodawcy często patrzą na kandydata tylko przez pryzmat tego, że np. porusza się na wózku. A przecież nie sposób na tej podstawie ocenić jego wiedzy, umiejętności czy zaangażowania. Dopiero, gdy niepełnosprawny stanie się kolegą z biurka obok, okazuje się, jak godnym zaufania i pracowitym jest człowiekiem, a korzyści związane z jego zatrudnieniem są większe niż trudności.

Tego wszystkiego pracodawcy – jednostki administracji publicznej dowiedzą się na zorganizowanych w ramach projektu seminariach i spotkaniach, a materiały informacyjne trafią do 500 wybranych jednostek administracji publicznej.

Przełamać opory

Pracodawca zatrudniający niepełnosprawnego może liczyć na wiele korzyści, np. na zwrot kosztów przystosowania stanowiska pracy czy nawet zatrudnienia asystenta. Poza tym firma otwarta na różnorodność społeczną jest o wiele lepiej odbierana przez ludzi.

Jeśli pracodawcy będą mieli jeszcze jakieś wątpliwości w przełamaniu oporu pomoże im profesjonalne video CV. Akcja, którą Maltańskie Ośrodki Pomocy przeprowadziły w 2013 roku, cieszyła się tak dużym zainteresowaniem, że podjęto decyzję o jej kontynuacji w ramach nowego projektu: „POMOC MALTAŃSKA – aktywizacja społeczno-zawodowa osób niepełnosprawnych”, który ruszył 1 kwietnia 2014 roku. Oprócz nagrania video CV uczestnicy projektu mogą liczyć m.in. na pomoc trenera pracy.

■ Iga Mikołajczyk-Koprucka
Agnieszka Lissowska-Lewkowicz



Warsztaty z tworzenia video CV dla niepełnosprawnych



Fot. J. B. Seidel, Archiwum szkolne

W ZESPOLE SZKÓŁ OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH INTEGRACYJNYCH NR 7
IM. KAWALERÓW MALTAŃSKICH W KRAKOWIE

Kadeci w „bijącym sercu karetki”



dy inni szukają w szkolnej bibliotece tylko nowego tomu „Wiedźmina”, oni uczą się, jak naprawdę ratować ludzi. To uczniowie z Maltańskiego Korpusu Kadetów.

Czas akcji: 2 kwietnia 2014 roku. Miejsce: biblioteka w Zespole Szkół Ogólnokształcących Integracyjnych nr 7 im. Polskich Kawalerów Maltańskich w Krakowie. Ręce drżą, jak tu wybrać numer pogotowia ratunkowego? Co powiedzieć dyspozytorowi? Jakie są objawy? Czy pacjent oddycha? Wymiotuje? Krwawi? Łatwo stracić zimną krew, gdy trzeba ją zachować. Na szczęście to nie prawdziwy wypadek, ale ćwiczenia, które w ramach akcji Fundacji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy „Ratujemy i Uczymy Ratować” przeprowadzili uczniowie szkoły podstawowej i gimnazjum z istniejącego już 6 lat Maltańskiego Korpusu Kadetów. Ich uczestnicy dowiedzieli się, jak zachować się w sytuacji, w której jesteśmy świadkiem wypadku, ćwiczyli rozmowę z dyspozytorem pogotowia, układanie w tzw. pozycji bocznej bezpiecznej oraz prowadzili resuscytację krążeniowo-oddechową. To nie pierwsza taka akcja kadetów. Wraz z ratownikami medycznymi przeprowadzili także m.in. warsztaty dla przedszkolaków w Samorządowym Przedszkolu z Oddziałami Integracyjnymi nr 32 w Krakowie. Przedszkolaki ćwiczyły pozycję boczną bezpieczną oraz poznały zasady udzielania pierwszej pomocy. Największą atrakcją było, rzecz jasna,

zwiedzanie karetki. Każdy mógł wejść do środka „bijącego serca karetki”, zobaczyć wszystkie urządzenia z bliska, usłyszeć sygnał alarmowy.

Liczą się więzi przyjaźni

Myliłby się ten, który założyłby, że między regałami szkolnej biblioteki napotka tylko fanów science-fiction, romansów czy poezji. Tu uczniowie szukają przygód, a do nich na pewno zaliczają się spotkania z opiekunem Koła Kadetów Maltańskich, ratownikiem medycznym, Pawłem Bednarzem. Kadeci nie tylko uczą się zasad pierwszej pomocy, biorą udział w rozlicznych akcjach. W październiku 2013 roku wraz z nauczycielami i innymi uczniami szkoły wzięli udział w biciu rekordu w resuscytacji krążeniowo-oddechowej. Patronat nad wydarzeniem, organizowanym w ramach „Europejskiego Dnia Przywracania Czynności Serca” objął prezydent Krakowa, Jacek Majchrowski. Kadeci są też wolontariuszami „Szlachetnej paczki” i organizowanych przez Zakon Maltański Polska: Oplatka Maltańskiego oraz akcji „Pomoc Ukrainie”. W ramach tej ostatniej inicjatywy 9 marca uczniowie (Zuzanna Tworzydło, Weronika Wonczonek, Adrianna Klepacka, Maria Soszka, Wiktoria Krawczyk, Klaudia Michalska, Filip Klimowicz, Wiktoria Kubik, Natalia Szczesny) rozdawali ulotki w kościele w Mistrzejowicach. Następnego dnia rodzicom, uczniom i pracownikom szkoły rozdano 1000 kolejnych ulotek. Wszyscy wolontariusze otrzymali od Zakonu specjalne zaświadczenia o udziale w akcji. Uczniowie brali też udział w innej akcji na rzecz Ukrainy, w kościele św. Józefa w krakowskim Podgórzu (uczestniczyły w niej uczennice: Gabrysia Początek, Maria Soszka, Ewa Orzechowska, Dagmara Dutka, Klaudia Michalska i Wiktoria Krawczyk).

Dla kadetów ważna jest nie tylko nauka pierwszej pomocy i krzewienie pamięci o patronie szkoły, liczą się też więzi przyjaźni, jakie tworzą się między nimi. W spotkaniach Koła uczestniczą też często ich starsi koledzy, absolwenci szkoły. Wszystkich ich łączy bowiem motto szkoły „Czerpiemy radość z czynienia dobra”.

■ Teresa Stanisławczyk,
Justyna Czyż-Seidel

nauczyciele bibliotekarze w ZSOI nr 7



Fot. Bartosz Seidel

Udzielania pierwszej pomocy warto uczyć przy każdej okazji

Pielgrzymka Kawalerów



56 Pielgrzymce Zakonu do Matki Bożej w Lourdes wzięło w tym roku udział 6600 osób, w tym 1300

niepełnosprawnych i chorych. Pielgrzymka odbyła się w dniach od 2 do 6 maja 2014 roku. Związek Polskich Kawalerów Maltańskich uczestniczył w niej po raz 31. Do Lourdes przybyło z Polski 118 osób.

29-osobowa grupa niepełnosprawnych: „Panów Chorych”, 6 Dam, 16 Kawalerów Maltańskich i 4 kapelanów wraz z wolontariuszami z całej Polski, Wielkiej Brytanii, Francji, Belgii i Kanady została rozlokowana w szpitalu i w dwóch hotelach.

Szczególne podziękowania kierujemy do Oddziału Malteser Hilfsdienst w Offenburgu – Bohlsbach za zorganizowanie noclegu i wyżywienia dla pielgrzymów podróżujących autokarem.

Dzięki wsparciu między innymi fundacji Andrzeja i Monique Mańkow-



skich, Konfratrów i Damy z Wielkiej Brytanii w pielgrzymce ZPKM już drugi rok z rzędu zwiększył się udział osób niepełnosprawnych i Młodzieży Maltańskiej skupionej w Maltańskiej Służbie Medycznej – Pomocy Maltańskiej.

■ Marcin Świerad, Dowódca Pielgrzymki
Jan Emeryk Rościszewski Szpitalnik,
ZPKM Prowadzący Pielgrzymkę



Fot. Archiwum ZPKM

Tym razem do Lourdes przybyło 118 osób z Polski

WOŁONTARIUSZE Z POLSKI WSPIERAJĄ DZIECI W MACEDONII

Sieroty z zapomnianych przedmieść

Już od trzech lat grupa wolontariuszy, związanych ze Związkiem Polskich Kawalerów Maltańskich, organizuje letnie obozy w stolicy Macedonii. Są przeznaczone są dla dzieci mieszkających w Skopje i na jego biednych, zapomnianych przedmieściach.

Pierwsze dwa wyjazdy zorganizowaliśmy wspólnie ze Zgromadzeniem Sióstr Misjonarek Miłości, które swoją nazwę zawdzięcza założycielce: Bł. Matce Teresie z Kalkuty. Siostry prowadzą sierociniec położony nieopodal centrum miasta, gdzie wiele dzieci znalazło swoje schronienie. W trakcie codziennych zajęć z dziećmi wolontariuszom nie brakowało pomysłów, organizowali gry zespołowe, zajęcia plastyczne a także realizowaną w różny sposób katechezę. Wspierali też Siostry w ich codziennej posłudze, jaką było sprzątanie domów biednych rodzin żyjących na obrzeżach Skopje.

Po dwóch latach owocnej współpracy z Misjonarkami Miłości latem ub. roku grupa dziesięciu wolontariuszy z Polski odwiedziła inną instytucję. Było to Stowarzyszenie SOS Wioski Dziecięce, czyli międzynarodowa organizacja, która również występuje w obronie interesów i praw dzieci. To był wspaniały czas, od początku obozu pracownicy wioski w Skopje odnosili się do wolontariuszy z dużą troską. Również pozytywne wrażenie wywarł profesjonalizm, z jakim zarządzają tak dużym kompleksem. Teren wioski składał się z budynków administracyjnych, gdzie znajdowały się biura szefostwa wioski, trenerów, psychologów i pedagogów. Naj-

więcej przestrzeni ogrodzonego terenu zajmowały jednak domki, w których mieszkali dzieci wraz ze swoimi „matkami”. W każdym z domków mieszkała ok. szóstka dzieci w różnym wieku. Dzieci w zasadzie wszystko robiły razem, jadły posiłki, uczyły się, sprzątały. Taka struktura ma na celu stworzenie warunków najbardziej przypominających te panujące w domu rodzinnym, którego wiele z dziećmi z Macedonii, w tym sporo sierot wojennych, nigdy nie miało. Podczas trwania obozu jego uczestnicy odwiedzili Muzeum Historii Macedonii, wesołe miasteczko i ZOO, dla niektórych z nich były to pierwsze wizyty w tych miejscach. Dzieci bardzo entuzjastycznie reagowały na wolontariuszy, chętnie angażowali się we wszystkie zajęcia. Pożegnanie na koniec obozu było trudne, ale wolontariusze obiecali dzieciom, że na pewno jeszcze kiedyś do nich wrócą.

■ Anna R. Jelska

Fot. Archiwum ZPKM

Dzieci w Macedonii entuzjastycznie przyjęły polskich wolontariuszy



WYSTAWA POŚWIĘCONA SZPITALOWI MALTAŃSKIEMU W WARSZAWIE

Pamiętki pilnie poszukiwane



zcgodni Kawalerowie, Damy i Kapelani! Mam przyjemność zaanonsować projekt przygotowania i otwarcia wystawy poświęconej historii działalności Szpitala Maltańskiego w Warszawie. Otrzymaliśmy uprzejmą propozycję dyrektora Głównej Biblioteki Lekarskiej, pana Wojciech Giermaziaka, by w budynku Działu Zbiorów Specjalnych przy ul. Jazdów 1A, w pomieszczeniach na niskim parterze, urządzić stałą ekspozycję Szpitala Maltańskiego.

Budynek przy ul. Jazdów 1A był dawnym pawilonem chirurgicznym Szpitala Ujazdowskiego, któremu został przyporządkowany organizacyjnie przez niemieckie władze okupacyjne w październiku 1939 roku Szpital Maltański z ulicy Senatorskiej. Do pomieszczeń Szpitala Ujazdowskiego 14 sierpnia 1944 roku został również częściowo ewakuowany personel i pacjenci z ul. Senatorskiej 14. Przy okazji polecam film na stronie: <http://www.zamekujazdowski.art.pl/> i poszukiwanie zakładki Szpital Maltański.

Zaproponowano nam dwie sąsiadujące ze sobą sale o powierzchni 41 i 38 m². Sale te zostaną odremontowane i oddane nam do dyspozycji tak szybko, jak to jest możliwe (potrzebna jest zgoda konserwatora zabytków). Jako wystroj i ekspozyty chcemy wykorzystać, jako depozyty, zbiory znajdujące się w zasobach Muzeum Powstania Warszawskiego, Muzeum Warszawy (dawniej Muzeum Historyczne m.st. Warszawy)

oraz Głównej Biblioteki Lekarskiej. Posiadamy również banery poświęcone szpitalowi, które pozostały po zeszłorocznej wystawie na Zamku Królewskim. Myślę, że wystroj ekspozycji będzie podobny. Z otwarciem wystawy chcemy zdążyć do 1 sierpnia br., aby włączyć ją do scenariusza obchodów 70. rocznicy wybuchu powstania warszawskiego.

W związku z tym chciałbym zaapelować do Szanownych Członków ZPKM o wyszukiwanie nieznanych jeszcze pamiątek, tekstów, zdjęć i wspomnień związanych z historią Szpitala Maltańskiego, które mogłyby wzbogacić ekspozycję.

Proszę również o pomoc przy realizacji tego projektu, przede wszystkim osoby, które mogą pomóc przy scenografii wystawy. Czasu mamy niewiele, a chcielibyśmy we właściwym wymiarze upamiętnić historię Zakonu Maltańskiego na Mazowszu, tak ubogim w historyczne pamiątki z nim związane.

■ Wojciech Kozuchowski

Fundacja Polskich Kawalerów Maltańskich w Warszawie

»Pomoc Maltańska«

wojciech.kozuchowski@zakonmaltanski.pl



Pałac Mniszchów w Warszawie. Szpital Maltański zaczął działać tuż po wybuchu II wojny światowej



Szpital mieścił się w dawnym pawilonie chirurgicznym Szpitala Ujazdowskiego

Siłacze z Puszczykowa

Podopieczni i pracownicy Domu Pomocy Maltańskiej z podpoznańskiego Puszczykowa codziennie udowadniają, że nie ma takiej siły, która byłaby ich w stanie powstrzymać przed realizacją marzeń.

Worki napełniono piaskiem, baniaki wodą. Obok czekały taczki, metalowe beczki, a nawet rybackie kalosze... I wreszcie na starcie pojawili się zawodnicy, chwycili po dwa baniaki z wodą i choć konkurencja nazywała się Marsz Wodnika – sprintem ruszyli po zwycięstwo. Dalej było tylko gorzej, a w zasadzie ciężiej: budowanie wałów z worków z piaskiem to ciężka praca, zwłaszcza, gdy ma się do dyspozycji jedynie taczkę ogrodową. Niejeden barman poległby, gdyby zobaczył, jak wielkie metalowe beczki przetoczyli zawodnicy, a popularny kreskówkowy Bob Budowniczy, który patronował biegowi z paletą euro i cegłami, wezwałby na pomoc całą swoją ekipę, od Dźwigu po Koparkę. A rzut popularnym *frisbee* zastąpiły opony od samochodu ciężarowego! A jak tam Pudzian? – zapytacie. Niestety nie pojawił się, ale na zawodach nie zabrakło innych siłaczy. Takich, którzy codziennie biorą się z życiem za bary.

Bo w organizowanych od dziesięciu lat w podpoznańskim Puszczykowie Zmaganiach Siłaczy Malta Strong bierze udział co roku około 100 niepełnosprawnych z terenu całej Wielkopolski, od Mosiny, przez Poznań, po Włoszakowice. A pomysł imprezy, którą wspierają wielkopolskie władze, m.in. powiatu poznańskiego, wojewody wielkopolskiego i urzędu miejskiego w Puszczykowie, narodził się w puszczykowskim Domu Pomocy Maltańskiej, placówce założonej przez Związek Polskich Kawalerów Maltańskich.

Schowani wśród drzew

Wyjeżdżając z Poznania w kierunku Wrocławia, po mniej więcej 12 kilometrach napotykamy Puszczykowo. To 10-tysięczne miasteczko, położone w otulinie Wielkopolskiego Parku Narodowego, jest dziś już niemal przedmieściem Poznania, gdzie osiedla się w poszukiwaniu ciszy i zieleni coraz

więcej jego mieszkańców. W tym niezwykle malowniczym miejscu w 2000 roku Związek Polskich Kawalerów Maltańskich założył też Dom Pomocy Maltańskiej, który opiekuje się obecnie 26 dorosłymi osobami niepełnosprawnymi intelektualnie lub przewlekłe psychicznie chorymi.

– Oferujemy naszym podopiecznym nie tylko wsparcie terapeutyczne czy psychologiczne. Jednym z naszych głównych celów jest rozwój kompetencji społecznych: podejmowania prawidłowych kontaktów z innymi ludźmi, reagowania np. w sytuacji udzielania pomocy, zwracania się o pomoc, asertywnego zachowania w sytuacjach trudnych. Nasi podopieczni uczą się też, jak radzić sobie ze stresem – zapewnia Jerzy Pelowski, kierownik ośrodka, z wykształcenia pedagog specjalny. Oprócz niego w skład kadry wchodzi jeszcze jeden pedagog, dwóch terapeutów i instruktorzy terapii zajęciowej,





W Puszczykowie podopieczni nie mogą się nudzić, grają w teatrze, malują, zamieniają w siłaczy. I biorą życie za bary

a jako wolontariusze Dom wspierają psychiatrę i psychologa.

– Na początku myślałem, że taki ośrodek, jak nasz jest tylko dla starszaków, którzy nudzą się w domach. Później przekonałem się, że są tu ludzie w moim wieku, z podobnymi zainteresowaniami; naprawdę fajni ludzie, z którymi dobrze się dogaduję, mogę pogadać i pośmiać się – mówi p. Adam, który podopiecznym Domu jest już od czterech lat.



Przytakuje mu p. Magda: – Kiedy po raz pierwszy przyjechałam na zajęcia, bardzo się bałam, że będzie nudno. Nikogo nie znałam. A nauczyłam się tutaj wielu fajnych i pożytecznych rzeczy, na przykład zaprawiania warzyw – nigdy wcześniej nie przygotowywałam papryki marynowanej, dżemu z dyni lub truskawek. Nie bardzo też wiedziałam, w jaki sposób zrobić naleśniki...

Do czego potrzebny dowód?

W jak sposób przygotować się do wizyty u lekarza? Czy można prosić o pomoc w sklepie samoobsługowym? W jaki sposób zaplanować zakupy? Do czego potrzebny jest dowód osobisty? – na wiele z tych prozaicznych pytań podopieczni nie znają odpowiedzi, dlatego ośrodek oprócz zajęć typu malowanie, biblioterapia czy muzykoterapia uczy przydatnych w codziennym życiu umiejętności. Podopieczni najbardziej lubią zajęcia z gospodarstwa domowego.

– Raz w tygodniu każda z grup przygotowuje obiad. Puszczamy wtedy wodze naszej kulinarnej fantazji – mówi Jerzy Pelowski. Uczestnicy mają do dyspozycji nieźle wyposażoną kuchnię, w której nie brak nawet mikrofalówki i zmywarki. Jeden z podopiecznych, p. Łukasz przyznaje jednak, że gotuje... kiedy musi. – Lubię wszystkie techniczne prace: szlifowanie, malowanie, lakierowanie drewna, odgarnianie śniegu, koszenie trawy, grabienie liści, zbieranie orzechów. W naszym domu mam ksywkę „dyrektor gospodarczy”, zgłębiam więc tajniki segregacji odpadów – wylicza.

– Ja też wolę kosić trawę, grabić liście, posprzątać wokół naszego domu albo w stolarni – dodaje p. Mateusz. W czasie tych zajęć uczestnicy mogą samodziel-

nie zrobić z drewna świeczniki, abażury do lamp, wieszaki, a nawet ramy do własnoręcznie namalowanych na zajęciach z malarstwa obrazów. Na zajęciach z szycia uczą się prostych haftów, szydełkowania i obsługi maszyny.

– Okazuje się, że przyszyć guzika, prasowanie tkanin czy cerowanie uszkodzonej odzieży to nie lada sztuka – zauważa kierownik Pelowski. Uczestnicy zajęć uczą się ponadto pracy z komputerem, w ramach których prowadzą też własną stronę internetową www.puszczykowo.zakonmaltanski.pl.

– Bardzo lubię te zajęcia, czasami staram się coś „na własną rękę” poszukać w internecie – mówi p. Magda, która w ramach tworzenia strony często dokumentuje fotograficznie wyjazdy podopiecznych na festiwale i wycieczki. Pracownicy placówki mają nadzieję, że manualne umiejętności, których uczą się ich podopieczni nie tylko dostarczą im frajdy, ale pomogą w przyszłości w znalezieniu pracy.

Raz gajowym, raz astronautą

Stoły są pełne farb, kredek, ołówków, kleju, bibuły. Każdy znajdzie na zajęciach z arteterapii coś dla siebie.

– Najbardziej na zajęciach lubię malować, szkicować, w ostatnim czasie uczę się pisać prawdziwe ikony! – cieszy



się p. Magda. Spontaniczne rysowanie pozwala podopiecznym na ekspresję uczuć, lęków, pragnień – w bezpieczny sposób.

– Wyrażamy często rzeczy nieuświadomione i wcześniej ukryte. Techniki te dają szansę na zmniejszenie napięcia i niepokoju, pomagają uczestnikom w szukaniu nowych metod radzenia sobie ze zmartwieniem, lękiem czy depresją – wyjaśnia Jerzy Pelowski. Od 2002 roku ośrodek organizuje własne Wystawy Twórczości Osób Niepełnosprawnych, co roku pod innym hasłem przewodnim: od „Władcy Pierścieni”, po „Kosmos”. Prace podopiecznych ośrodka były też prezentowane m.in. w Urzędzie Miasta w Poznaniu, Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim, Galerii Miejskiej w Mosinie, Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu.

Jego podopieczni sami przygotowują też przedstawienia teatralne. Przygoda ta zaczęła się już w kilka miesięcy po powstaniu DPM. W ramach spotkania wigilijnego wystawili pierwsze przedstawienie i szybko okazało się, że wielu z nich, chce pracować „na deskach” na stałe. Istotnym aspektem, który różni puszczykowską grupę od profesjonalnych grup teatralnych jest to, że nigdy nie pracuje na „gotowym” scenariuszu. Poszczególne sceny „dobudowywane” są na kolejnych próbach przez aktorów, tworząc w ostateczności oryginalną i niepowtarzalną formę.

– Współtworzenie fabuły, dobre zrozumienie odgrywanej przez siebie roli, aktywne kreowanie postaci, wspólne tworzenie scenografii, pozwala nam osiągnąć niepowtarzalne efekty podczas premiery. W myśl zasady „nic na siłę – spróbuj, a dasz radę” – tłumaczy Jerzy Pelowski.

– Raz jestem gajowym, raz astronautą. Lubię, kiedy ludzie na widowni

śmieją się i widzieć, że to, co gram, sprawia im radość – przyznaje p. Mateusz.

Osiem lekcji trudnych i jedna łatwa

Pani Magda dodaje: – W naszym teatrze pokonałam moją nieśmiałość, nauczyłam się panować nad tremą. Dawniej myślałam, że nic mi się nie uda, że zawsze będę się jąkać i mylić. Teraz stałam się bardziej otwarta, lubię kombinować na próbach, śmieszę mnie nasze wpadki, a czasem nawet możemy z tego coś fajnego wykorzystać.

Grupa ma na „swoim koncie” 16 minispektakli, m.in.: „Jak zagubiona drachma”, „Osiem lekcji trudnych i jedna łatwa”, „Pięciu aniołów w niebie

mieszkało”, „Przygoda drewnianego pajaca”. Spektakle prezentuje zazwyczaj dwa razy w roku: podczas organizowanych przez ośrodek Wystaw Twórczości Artystycznej Osób Niepełnosprawnych oraz (przed)świątecznych spotkań „Wieczór z Aniołami”. Kilka razy uczestniczyła w Przeglądzie Teatrów Środowiskowych Domów Samopomocy w Swarzędzu. Nakręciła też trzy filmy: „Opowieść wigilijną”, „A miało być tak pięknie”, „King Size” oraz teledysk „Gotowy”.

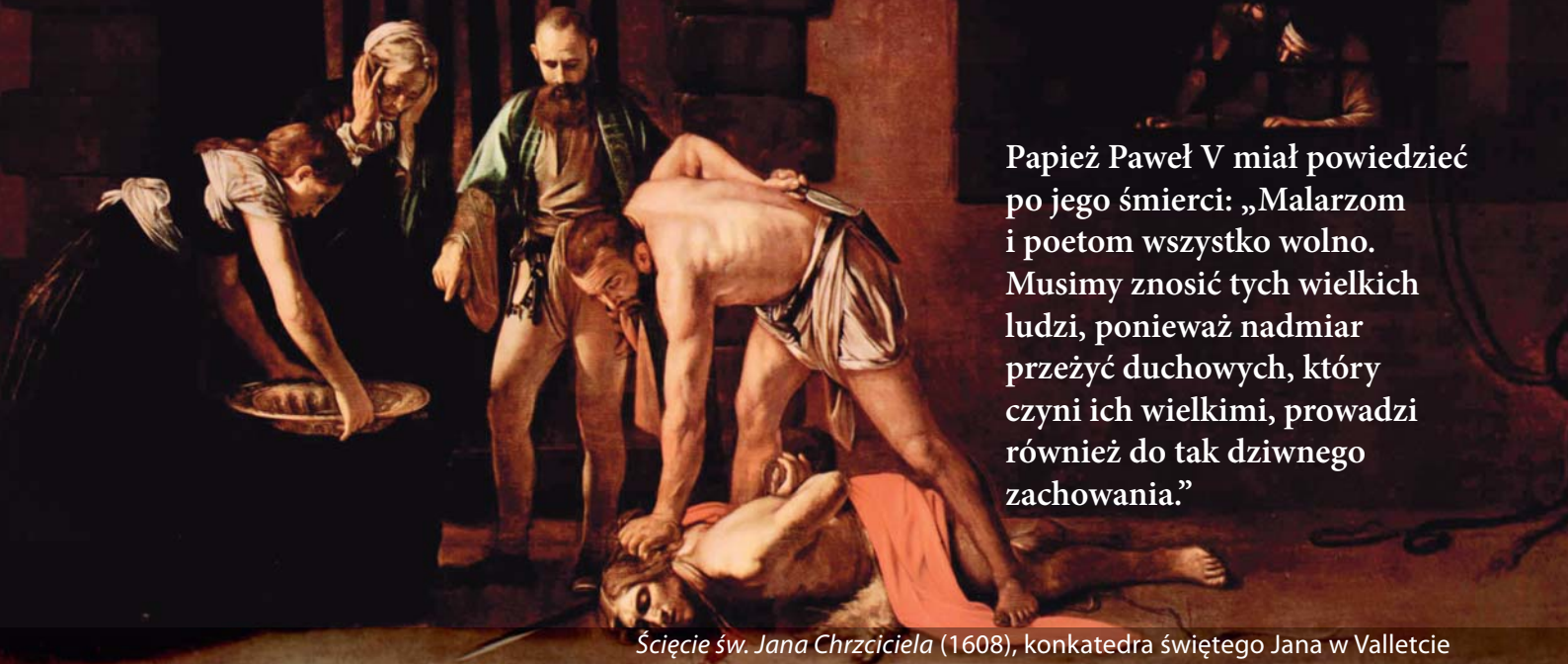
– Gdybym tu nie przyszedł, pewnie siedziałbym teraz w domu i nudził się przed telewizorem – podsumowuje pan Adam.

■ Alicja Stogowska



Fra' Michelangelo Caravaggio

Kawaler i awanturnik



Papież Paweł V miał powiedzieć po jego śmierci: „Malarzom i poetom wszystko wolno. Musimy znosić tych wielkich ludzi, ponieważ nadmiar przeżyć duchowych, który czyni ich wielkimi, prowadzi również do tak dziwnego zachowania.”

Ścięcie św. Jana Chrzciciela (1608), konkatedra świętego Jana w Valletcie

Wszyscy słyszeli o genialnym malarzu z Mediolanu, jednym z najwybitniejszych twórców włoskiego baroku, mało kto jednak wie, że pod koniec życia był on także rycerzem maltańskim. Bardzo pokrętne i nie zawsze proste drogi zaprowadziły Caravaggia do La Valetty – wręcz przeciwnie. Trafił tam uciekając przed papieskim wymiarem sprawiedliwości.

Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu

Nie wiadomo dokładnie kiedy przyszedł na świat i w jakiej rodzinie. Niektórzy biografowie podają, że był synem kamieniarza z miejscowości Caravaggio. Najprawdopodobniej jednak pochodził z rodziny szlacheckiej, zaliczającej się do klienteli władającego Mediolanem rodu Sforzów. Opieka Costanzy Sforzy markizy di Caravaggio, żony Francesca Sforzy, bardzo mu się kiedyś przyda w życiu.

Przyszedł zaś na świat w Caravaggio albo w Mediolanie kilka dni przed bitwą pod Lepanto. W dzieciństwie wychowywał się na dworze Francesca Sforzy, księcia Mediolanu.

W kwietniu 1584 roku rozpoczął naukę fachu u mistrza Simone Petrezano. Ten mediolański malarz sam był

ucniem Tycjana. Nie wiadomo, czy młodzieniec skończył naukę u mistrza – miałyby to miejsce w 1588 roku, niektórzy uczeni przypuszczają, że jeszcze przed tą datą popełnił w Mediolanie jakieś przestępstwo i musiał uciekać. Podobno w ulicznej bójce zginął miejski strażnik, a młody malarz prawie rok spędził w areszcie. Praktycznie brak informacji o tym co robił do 1592 roku, kiedy to przybył do Rzymu.

Rzym, stolica państwa kościelnego, dwór papieża i licznych kardynałów dawały artyście nadzieję na zamówienia, wyrobienie sobie nazwiska i pozycji. Rzymską przygodę rozpoczynał na Campo Marzio – jednej z najbiedniejszych dzielnic Wiecznego Miasta – śpiąc na ulicy.

Stworzył swe pierwsze „rzymskie” obrazy – „Chłopca ugryzionego przez jaszczurkę” oraz „Chłopca obierającego zielony owoc cytrusowy”.

Ważnym etapem w rozwoju Caravaggia jako malarza była praca u Giuseppe Cesariego znanego jako Cavaliere d'Arpino. Wtedy namalował wiele swoich autoportretów, twarz Caravaggia ma najprawdopodobniej Bachus z obrazu „Chory Bachus”. Obrazy spodobały się kardynałom i koneserom

sztuki. W 1596 roku udało się artyście sprzedać pierwsze obrazy pt. „Wróżenie z ręki” i „Gra w kart”.

Burdy i pojedynki

Ten drugi obraz kupił pierwszy wielki mecenas Caravaggia, którym był kardynał del Monte. Zaproponował młodemu malarzowi posadę malarza rezydenta. Caravaggio należał do rodziny kardynała del Monte przez cztery lata, do 1600 roku. W tym czasie zdobył renomę i niezależność finansową. Charakterystyczne dla ówczesnych obrazów Caravaggia jest, że przedstawiają przede wszystkim chłopców i młodych mężczyzn – stąd wzięły się plotki o homoseksualizmie artysty. Przeczą temu dwa zaginione obrazy „Zuzanna i starcy” oraz „Maria Magdalena”, do których pozowała kochanka malarza.

Absolutnym nowatorstwem w malarstwie Caravaggia, rzeczą obcą artystom epok wcześniejszych było wykorzystanie sztucznego światła, co dawało możliwość pracy nocą lub w dni pochmurne.

W 1599 roku na obrazach Caravaggia pojawiają się pierwsze ścięte głowy, temat który z czasem stanie się swego rodzaju obsesją malarza. Mniej więcej w tym czasie powstaje „Głowa Medu-

zy” i „Judyta z głową Holofernesa”. Ciekawym jest, że często ścięta głowa to autoportret malarza.

W 1600 roku modny już artysta opuścił dwór kardynała. Jego obrazy osiągały bardzo wysokie ceny. W tym samym roku maluje „Świętego Jana Chrzciciela” a także „Wieczерę w Emmaus” dla markiza Mattei.

Czas pobytu w Rzymie to także nieustające problemy Caravaggia z papieskim wymiarem sprawiedliwości. Jak każdy mężczyzna swojej epoki nie rozstawał się z rapierem. Drażliwy, ambitny, łatwo wdawał się w burdy i pojedynki.

Od 1598 roku, kiedy to pojawiają się pierwsze notatki policyjne o zatrzymaniu Caravaggia, do maja 1606 roku, gdy musiał uciekać z Rzymu, stawał przed sądem lub siedział w więzieniu aż 11 razy. Ten „pierwszy raz” był za chodzenie po mieście z rapierem bez zezwolenia. Pozostałe 10 razy... to napaści z bronią, w tym pojedynki.

Odpokutować grzech

Bardzo ważna epoka w życiu Caravaggia rozpoczęła się wraz z nowym pontyfikatem papieża Pawła V. Sekretarzem Stanu Stolicy Apostolskiej został wtedy kardynał Scipione Borghese, wielki miłośnik malarstwa, w tym obrazów Caravaggia. Stał się on najpotężniejszym mecenasem artysty.

Surowość nowego papieża sprawiła tymczasem, że zaczęto egzekwować prawo o pojedynkach – biorących w nich udział posyłano na szafot. Tymczasem Caravaggio stanął do kolejnego starcia, fatalnego w skutkach. 29 maja 1606 roku, przeciwnik artysty zginął, a malarz odniósł ciężkie obrażenia. A potem zaczął się ukrywać w dobrach krewnych markizy di Caravaggio m.in. w Palestrinie – tam powstała zaginiona obecnie i znana tylko z kopii kolejna wersja „Marii Magdaleny”, a także druga wersja „Wieczery w Emmaus”.

Jednocześnie malarz nawiązał kontakt z Fra’ Ippolito Malaspiną przeorem Zakonu Maltańskiego w Neapolu. Być może chciał odpokutować ciężki grzech, jakim było zabójstwo? Godność rycerza maltańskiego połączyłaby w sobie ekspiację i awans społeczny.

Gdy okazało się, że nie może liczyć na przebaczenie papieża Pawła V, zdecydował się wyjechać do Neapolu, do markizy Constanzy, która od dłuż-



Caravaggio, Aloff de Wignacourt, 1608

szego czasu tam mieszkała. Z miasta tego było bliżej do Malty, gdzie jako kawaler maltański żył jej młodszy syn Fra’ Fabrizio Sforza Colonna, niegdyś przeor Wenecji. W 1607 roku Caravaggio został przyjęty do nowicjatu Zakonu Maltańskiego.

W tym czasie Wielkim Mistrzem Zakonu Maltańskiego był rycerz Aloff de Wignacourt. Życzliwy artyście, zdecydował się przyjąć Caravaggia do kategorii dziś nazywanej Kawalerów Łaski Magistralnej, zaważył jego wielki talent. Wyjednano mu papieską dyspensę umożliwiającą ściganemu za morderstwo, a jednocześnie winnemu grzechu ciężkiego wstąpienie do katolickiego Zakonu.

Pracował w szpitalu, ale i jako artysta. Stworzył przynajmniej trzy portrety Alofa de Wignacourt.

Zakamuflowana dyspensza

7 lutego 1608 roku Wielki Mistrz zwrócił się do papieża Pawła V z prośbą o zakamuflowaną w słowach dyspensę dla Caravaggia, zazwisko malarza nie padło ani razu, ale papież Paweł wiedział kogo Fra’ Aloff de Wignacourt chce przyjąć do Zakonu. Przysłano papieskie zezwolenie.

Caravaggio złożył śluby 14 lipca 1608 roku przed Wielkim Mistrzem w kaplicy Św. Jana. Wianem zakonnym jakie wniósł malarz jako nowy konfrater był obraz ołtarzowy do tej kaplicy pt. „Ścięcie Św. Jana”. Dzieło to zaliczane jest do najwspanialszych prac Caravaggia, a zarazem jedyne podpisane przez niego Fra’ Michelangelo. Obraz ten wisi cały czas w ołtarzu przed którym słu-
bował artysta.

Na Malcie zdarzył się we wrześniu 1608 roku drugi fatalny pojedynek w życiu Caravaggia. Z nieznanym z imienia rycerzem. Miał on wytknąć malarzowi brak szlacheckich przodków i drwić z jego kategorii rycerza Łaski Magistralnej. Artysta ciężko zranił go w ataku furii (ale nie zabił). Trafił do więzienia. Ostatecznie z niego uciekł, a nie było to możliwe bez wiedzy i zgody Mistrza. Jednocześnie odbył się proces *in absentia*. Malarza usunięto z Zakonu Maltańskiego. Artysta jednakże aż do śmierci tytułował się Fra’ Michelangelo Caravaggio. Nigdy nie przyjął usunięcia z Zakonu do wiadomości.

W płaszczu i z krzyżem

Ostatecznie Caravaggio odpłynął do Neapolu. Tam zamieszkał ponownie w pałacu markizy di Caravaggio. Pewnego dnia postanowił odwiedzić słynny neapolitański dom publiczny. W jego bramie dopadli go siepacze wynajęci przez szukającego zemsty rycerza z Malty. Ciężko ranionego zostawili na ulicy.

Przez kilka miesięcy malarz leczył rany, w tym czasie powstał obraz przedstawiający Herodiadę z głową Św. Jana. Był on przeznaczony dla Wielkiego Mistrza, Caravaggio liczył na jego przebaczenie. Innym słynnym obrazem z tego czasu jest „Dawid z głową Goliata”. Zdaniem niektórych jest to podwójny autoportret Caravaggia – Dawid ma twarz z czasów młodości, człowieka niewinnego, Goliat to artysta ze wszystkimi swoimi winami.

Mecenas artyście nie ustawiali w uzyskaniu dlań ulaskawienia papieskiego; przebaczenie ze strony Pawła V oznaczałoby powrót do Zakonu. Niektórzy badacze uważają, że wyruszając w drogę do Rzymu w 1610 roku artysta już je otrzymał, inni są zdania, iż kard. Gonzaga wciąż w jego sprawie negocjował z Kurią.

Ta ostatnia podróż była wyjątkowo pechowa, został wzięty za przestępcę i aresztowany przez Hiszpanów. Chory ścigał łądem statek, na którym płynęły jego obrazy. Dogonił go w Porto Ercole, tam też zemdlął i 18 lipca 1610 roku zmarł. Do dziś nie wiadomo gdzie jest grób Caravaggia – świadkowie pogrzebu zanotowali tylko, że pochowany został w płaszczu maltańskim i z krzyżem na szyi.

■ dr Aleksander Cieślak
aleksander.cieslak@zakonmaltanski.pl

Rycerze w epoce facebooka

Joannici, członkowie Zakonu Maltańskiego, przetrwali wiele historycznych zawieruch. Od prawie dziesięciu wieków nieprzerwanie pomagają potrzebującym.

„Pallin Darro” (z grec. *zniszczony, powstaje na nowo*), taki napis według przekazu zamieścił Wielki Mistrz Zakonu Maltańskiego, Piotr d'Aubusson w mieście Rodos, na bramie przez chrześcijan zwanej Bramą św. Katarzyny, a przez Turków – Bramą Bazarową. Można to z powodzeniem odnieść do działań samego Zakonu, który mimo że często stał na krawędzi upadku, zawsze podnosił się, wychodząc naprzeciw nowym wyzwaniom, i realizował swoje powołanie niesienia pomocy potrzebującym.

Zbrojne ramię krucjaty

Historia Zakonu zaczyna się od budowy szpitala w Jerozolimie, który w połowie XI wieku stworzyli mnisi z Amalfi. Pomagali oni chorym, bezdomnym i pielgrzymom. Reguła zakonna została zatwierdzona przez papieża Paschalisa II, który w 1113 roku uznał zgromadzenie za zakon religijny poddany bezpośredniemu zwierzchnictwu Stolicy Apostolskiej. Po zdobyciu Jerozolimy przez uczestników I Krucjaty głównym zadaniem Zakonu była, obok kontynuowania działań charytatywnych, zbrojna ochrona nowo powstałego

Królestwa Jerozolimskiego oraz chrześcijan. Początkowo Kawalerowie osiedlili się na Cyprze, potem zdobyli też Rodos, ale cesarz habsburski Karol V w 1530 roku ofiarował im Maltę. Tam spędzili kolejne dwieście lat, aż do 1798 roku, kiedy wyspę zdobył Napoleon.

Kawalerowie i damy znad Wisły

Tradycje maltańskie w Polsce sięgają XII wieku. Wiążą się z fundacjami księcia Henryka Sandomierskiego w Zagości koło Sandomierza oraz księcia Mieszka III Starego i biskupa Radwana w Poznaniu. Ta poznańska istniała do 1832 roku, kiedy została zlikwidowana decyzją pruskiego zaborcy. Polscy Kawalerowie Maltańscy w I Rzeczypospolitej należeli z początku do Wielkiego Przeoratu Czech i Moraw. W 1774 roku powstał Wielki Przeorat Polski i Litwy, który został zlikwidowany po III rozbiorze Rzeczypospolitej.

Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę w 1918 roku, 21 czerwca 1920 roku utworzono Związek Polskich Kawalerów Maltańskich. W okresie międzywojennym Związek prowadził pracę charytatywną w ochronie w Rychtalu oraz



Konwent Kawalerów Maltańskich w Krakowie, 2013 rok

szpitalach w Rybniku i Olyce. W 1939 roku powstał Korpus Sanitarny mający, zgodnie z intencją założycieli, wiązać powstające placówki szpitalne polskich Maltańczyków z dowództwami okręgu korpusu, strukturami wojskowego podziału Polski. 7 września 1939 roku w Warszawie powstał Wojskowy Szpital Maltański udzielający pomocy medycznej poszkodowanym i chorym podczas oblężenia Warszawy, okupacji niemieckiej i powstania warszawskiego.

W latach 1945-1989 Związek Polskich Kawalerów Maltańskich nie mógł prowadzić oficjalnej działalności w Polsce, chociaż jego emigracyjne struktury angażowały się w pomoc charytatywną w kraju.

Armia społeczników

O ile Joannici – Szpitalnicy są postrzegani głównie przez pryzmat swojej działalności militarnej, którą ostatecznie zarzucili po utracie Malty, to w czasach współczesnych nieprzerwanie poświęcają swoje siły i możliwości do realizacji celów humanitarnych. Jest to najstarsza europejska instytucja dobroczynna, której duch streszcza się w łacińskiej dewizie: *Tuitio Fidei et Obsequium Pauperum*. Zakon Maltański jest równocześnie suwerennym podmiotem prawa międzynarodowego oraz zakonem religijnym podlegającym Ojcu Świętemu. Obecnym zwierzchnikiem Zakonu jest Jego Najeminentniejsza Wysokość Wielki Mistrz Fra' Matthew Festing, któremu przysługuje tytuł książęcy. Wspiera go armia 13,5 tysiąca kawalerów i dam z 54 krajów świata. Zakon utrzymuje stosunki dyplomatyczne z ponad 100 państwami, w tym Polską. Ambasadorem zakonu w Polsce jest Jego Ekscelencja Vincenzo Manno.

Sam Zakon w Polsce na nowo rozpoczął działalność 10 października 1992 roku. Wtedy to na Zamku Królewskim w Warszawie odbył się pierwszy po II wojnie światowej konwent Związku Polskich Kawalerów Maltańskich. Obecnym prezydentem Związku jest Jego Ekscelencja Aleksander hrabia Tarnowski.

Trzy prężne komandorie

Pierwszą placówką realizującą humanitarne powołanie Zakonu Maltańskiego w Poznaniu jest Specjalistyczna Przychodnia Onkologiczna „Pomoc Maltańska”. Działająca przez dwadzieścia lat w pomieszczeniach udostępnionych przez parafię pw. Jana Jerozolimskiego za Murami, adaptowanych do potrzeb medycznych, obecnie kontynuuje swoją działalność w otwartym 24 czerwca 2013 roku Centrum Pomocy Maltańskiej Komandoria. W Centrum działa także Centrum Geriatryczno-Gerontologiczne, świetlica dla dzieci ze środowisk ubogich i zagrożonych oraz warsztaty terapii zajęciowej.

Trzy Fundacje Polskich Kawalerów Maltańskich, z siedzibami w Poznaniu, Warszawie i Krakowie, będące organizacjami pożytku publicznego, koordynują pracę ośrodków realizujących humanitarne idee Zakonu Maltańskiego w Polsce:

środowiskowy dom samopomocy w Puszczykowie, warsztaty terapii zajęciowej w Poznaniu, wspomniane centrum Komandoria, szpital w Barczewie pod Olsztynem dla chorych w ciężkich stanach śpiączkowych, dom opieki społecznej dla osób psychicznie chorych w Sztyldaku pod Ostródą oraz wypożyczalnie sprzętu medycznego i rehabilitacyjnego w Radomiu, Płocku, Kozienicach, Żabiej Woli koło Lublina. W 7 ośrodkach w Polsce realizowany jest program wspierający osoby niepełnosprawne ruchowo na rynku pracy.

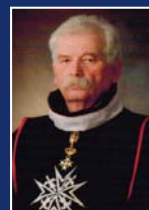
Jednym z wiodących dzieł Związku jest Maltańskie Centrum Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym i Ich Rodzinom w Krakowie, powiązane z przedszkolem integracyjnym i poradnią autystyczną. Tradycją stało się organizowanie corocznej „maltańskiej” pielgrzymki do Lourdes wraz z osobami niepełnosprawnymi i chorymi. Ściśle powiązane ze strukturami ZPKM jest stowarzyszenie Maltańska Służba Medyczna, szkolące młodych adeptów w udzielaniu pomocy przedmedycznej i medycznej, zabezpieczające imprezy masowe, sportowe oraz pielgrzymki. Corocznie organizowany jest też letni obóz dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnej w Szczyrzycu. Kształtowaniu formacji duchowej członków ZPKM służy działalność kapelanów, którzy między innymi organizują rekolekcje, pielgrzymki na Jasną Górę i Gietrzwałdu.

Duże znaczenie dla popularyzacji idei maltańskich wśród młodych sympatyków są organizowane co roku Międzynarodowe Obozy Letnie Zakonu Kawalerów Maltańskich dla młodzieży niepełnosprawnej, tak zwana „Mała Malta”. Podczas tygodniowych turnusów młodzi uczestnicy niepełnosprawni i pełni, bez względu na narodowość i wyznanie, poznają się wzajemnie, bawiąc się, rywalizując w rozgrywkach sportowych, a także uczestnicząc w chwilach modlitwy i refleksji, koordynowanych przez kapelana obozu oraz kapelanów grup narodowościowych. Ten tygodniowy pobyt jest realizacją corocznej pracy młodzieżowych komitetów organizacyjnych z kraju, na terenie którego obóz jest organizowany, oraz młodzieży pochodzącej z państw uczestniczących w tym pożytecznym przedsięwzięciu. Polska dwukrotnie gościła u siebie „Małą Maltę” – w 1996 roku w Wągrowcu i w 2006 roku w Krakowie, zbierając laury za pełen sukces organizacyjny. W 2016 roku po raz trzeci gościć będziemy obóz „Małej Maltę” w Piekarach pod Krakowem.

I choć czasy się zmieniają, a Damy i Kawalerowie Zakonu udzielają się nawet na Facebooku, niezmienna pozostaje ich życiowa misja, by nieść pomoc tym, którzy najbardziej jej potrzebują.



Wielki Mistrz Joannitów
Jean Parisot de Valette



■ dr Maciej Koszutski

Wiceprezydent Związku

Polskich Kawalerów Maltańskich

maciej.koszutski@zakonmaltanski.pl

9.00 MSZA ŚWIĘTA

10.30-16.00 SYMPOZJUM

10.30-11.00 O. dr hab. Stanisław Bafia CSsR
(Uniwersytet Warmińsko-Mazurski)
Bernard z Clairvaux – głosiciel wyprawy krzyżowej

11.00-11.30 Prof. dr hab. Zdzisław Pentek
(Uniwersytet im. Adama Mickiewicza)
*Krucjaty i Piastowie: Henryk Sandomierski,
Bolesław Wysoki, Władysław Odonic*

11.30-12.00 Bp prof. dr hab. Andrzej F. Dziuba
(Uniwersytet im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego)
*Błogosławiony Gerard – pierwociny naszej
historii i duchowości*

12.00-12.30 Bp prof. dr hab. Julian Wojtkowski
(Uniwersytet Warmińsko-Mazurski)
Joannici w „Pamiętnikach” Piusa II (1405-1464)

12.30-13.00 Prof. dr hab. Bernadetta Puchalska-Dąbrowska
(Uniwersytet w Białymstoku)
*Kawalerowie Maltańscy w refleksji
kaznodziejskiej Fabiana Birkowskiego*

13.00-13.30 Przerwa

13.30-14.00 Dr Anna Kotańska
(Muzeum Historyczne Miasta Stołecznego Warszawy)
Szpital zakonu maltańskiego w Warszawie

14.00-14.30 Dr Marta Kowalczyk
(Uniwersytet Warmińsko-Mazurski)
*Znaczenie podstawowych symboli Kawalerów
Maltańskich w perspektywie historyczno-teologicznej*

14.30-15.00 Dr Tadeusz W. Lange
(Uniwersytet im. Adama Mickiewicza)
Heraldyka Zakonu Maltańskiego

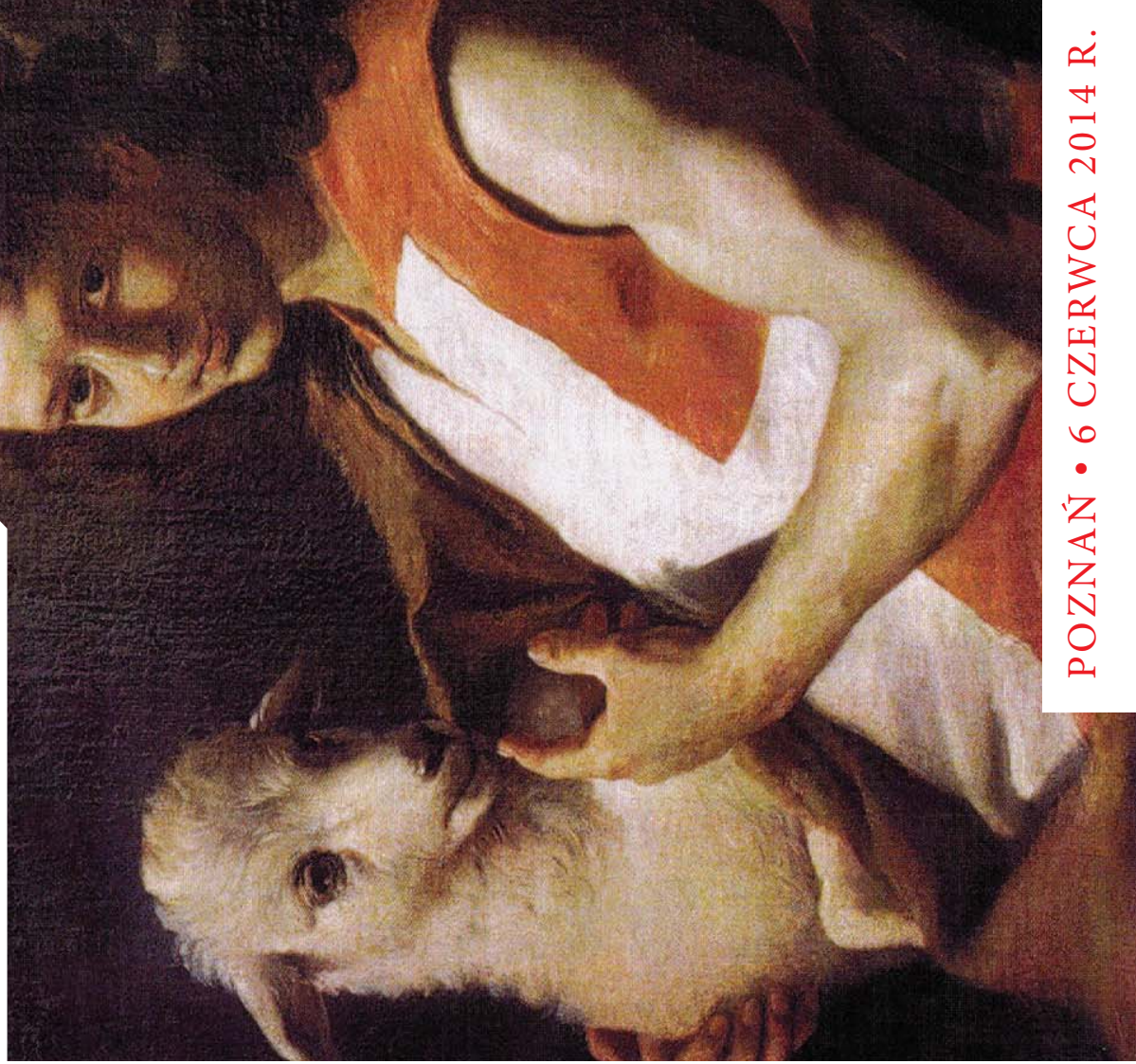
15.00-15.30 Dr Maciej Koszutski
(Związek Polskich Kawalerów Maltańskich)
*Współczesna działalność charytatywna
Zakonu Maltańskiego*

15.30-16.00 Dyskusja oraz podsumowanie sympozjum

PROGRAM

SYMPOZJUM

Zakon Maltański wczoraj i dziś na progu X stulecia istnienia



POZNAŃ • 6 CZERWCA 2014 R.



ZAKON MALTAŃSKI + 1% = POMAGASZ RATOWAĆ ŻYCIE

KRS: 0000174988

FUNDACJA POLSKICH KAWALERÓW MALTAŃSKICH

Szanowni Państwo,

W imieniu własnym oraz podopiecznych fundacji prowadzonych przez Zakon Maltański w Polsce zwracam się z prośbą o przekazanie naszej organizacji 1% z Państwa podatku. Pieniądże, które wpływają na konto naszej fundacji, która ma status OPP, każdego roku przeznaczone są na prowadzenie dzieł, których wykaz znajdziecie Państwo na naszej stronie.

Związek Polskich Kawalerów Maltańskich, będący częścią Suwerennego Rycerskiego Zakonu Szpitalników św. Jana Jerozolimskiego zwanego Rodyjskim i Maltańskim, założony w 1921 r. działający na emigracji w czasach komunistycznych, został ponownie reaktywowany w Polsce w roku 1990 i od tamtej pory konsekwentnie realizuje misję Zakonu.

Aktualnie, dzięki darczyńcom i pracy członków Związku oraz wolontariuszy funkcjonuje Szpital w Barczewie, Domy Pomocy Społecznej w Szyldaku i Puszczykowie, Centrum Pomocy Niepełnosprawnym Dzieciom i Ich Rodzinom w Krakowie, Przychodnia Onkologiczna – Maltańskie Centrum Pomocy Komandoria i Warsztaty Terapii Zajęciowej dla Osób Niepełnosprawnych w Poznaniu oraz 6 Ośrodków Pomocy dla Osób Niepełnosprawnych (Kraków, Poznań, Katowice, Radom, Olsztyn, Warszawa) i 14 Placówek Maltańskiej Służby Medycznej. Ponadto w ciągu roku realizowanych jest szereg innych programów pomocowych. Całość aktywności prezentowana jest na stronie www.zakonmaltanski.pl.

Przez wszystkie dni 2013 roku sprawowaliśmy szpitalną opiekę – całodobową nad 181 osobami a całodzienną nad 126-ma osobami, a ponad to jednorazową pomoc otrzymało 47 991 osób.

Zakon Maltański od blisko 1000 lat opiekuje się chorymi i ubogimi, jest najstarszą instytucją charytatywną na świecie i pierwowzorem wszystkich akcji humanitarnych. W 2013 r. przypadła szczególna rocznica – 900 lat wydania bulli papieskiej, nadającej suwerenność Zakonowi, tak od władzy świeckiej, tak i kościelnej.

W imieniu całego Zakonu Maltańskiego w Polsce i podopiecznych, zapraszam do współpracy i wsparcia prowadzonych przez nas dzieł, również poprzez przekazanie 1% na rzecz naszej fundacji.

Z wyrazami szacunku

Aleksander Tarnowski – Prezydent



ZWIĄZEK POLSKICH KAWALERÓW MALTAŃSKICH SUWERENNEGO RYCERSKIEGO ZAKONU SZPITALNIKÓW ŚWIĘTEGO JANA JEROZOLIMSKIEGO ZWANEGO RODYJSKIM I MALTAŃSKIM

Zarejestrowany w Krakowie 22 maja 1999
NIP: 676-21-19-263, REGON: 357053209
nr konta: 80 1020 2892 0000 5902 0122 2520
Adres: al. Kasztanowa 4a, PL - 30-227 Kraków
www.zakonmaltanski.pl
Adres koresp.: ul. Jazgarzewska 17
PL - 00-730 Warszawa
e-mail: kancelaria@zakonmaltanski.pl

FUNDRAISER:
Michał Rzyśko, kom. +48 693 97 97 25
michal.rzysko@zakonmaltanski.pl

SIEDZIBA ZAKONU I AMBASADY

**SOVEREIGN MILITARY ORDER OF MALTA
MAGISTRAL PALACE**
Via Condotti 68, IT - 00187 Rome
www.orderofmalta.int
tel. +39 06 679811, fax +39 06 6797202
info@orderofmalta.int

**AMBASADA
ZAKONU MALTAŃSKIEGO W POLSCE**
JE Pan Vincenzo Manno
ul. Bracka 22/13, PL - 00-028 Warszawa
www.ambasada.zakonmaltanski.pl
Skrytka Poczтовая 12, PL - 00-950 Warszawa
tel./fax +48 22 827 25 46
ambasada@zakonmaltanski.pl

**AMBASADA RP
PRZY STOLICY APOSTOLSKIEJ
I ZAKONIE MALTAŃSKIM**
Piotr Nowina-Konopka
Via dei Delfini 16 int. 3, IT - 00186 Roma
www.ambasada.zakonmaltanski.pl
tel. +39 06 699 41 968
fax +39 06 699 09 78
watykan.amb.sekretariat@msz.gov.pl

ORGANIZACJE POWOŁANE PRZEZ ZPKM DO DZIAŁANIA W DUCHU ZAKONU

FUNDACJA POLSKICH KAWALERÓW MALTAŃSKICH „POMOC MALTAŃSKA” W POZNANIU

Organizacja Pożytku Publicznego
NIP: 782241693, KRS: 0000207523,
REGON: 639644725
ul. Świętojańska 1,
PL - 61-113 Poznań
www.wielkopolska.zakonmaltanski.pl
tel. +48 61 879 41 50
jerzy.baehr@zakonmaltanski.pl

MALTAŃSKIE CENTRUM POMOCY „KOMANDORIA” W POZNANIU

Adres: PL - 61-113 Poznań, ul. Świętojańska 1
tel. +48 61 879 41 50
Bank: Kredyt Bank PBI SA II Oddz. Poznań
Wpłaty w PLN: 17 1500 1201 1212 0001 0458 0000

DOM POMOCY MALTAŃSKIEJ W PUSZCZYKOWIE

ul. Dworcowa 16,
PL - 62-041 Puszczykowo
www.puszczykowo.zakonmaltanski.pl
Polowski Jerzy
tel./fax +48 61 819 44 46
maltadom@wpp.pl
PKO SA 59 1240 6595 1111 0000 5624 6959

MALTAŃSKI OŚRODEK POMOCY W POZNANIU

ul. Słowackiego 42/1, PL - 60-825 Poznań
Mankiewicz Maciej, tel./fax +48 61 841 14 25
osrodek.poznan@pomocmaltanska.pl

WARSZTATY TERAPII ZAJĘCIOWEJ W POZNANIU

ul. Miaszkowska 128/132
PL - 60-184 Poznań
www.wtzipoznan.zakonmaltanski.pl
Anna Hoida-Nowak
tel./fax +48 61 868 15 67
wtzipoznan@pomocmaltanska.pl

FUNDACJA POLSKICH KAWALERÓW MALTAŃSKICH „POMOC MALTAŃSKA” W WARSZAWIE

NIP: 525292602, KRS: 0000174988, REGON: 015610149
ul. Jazgarzewska 17 lok. 5, PL - 00-730 Warszawa
www.mazowsze.zakonmaltanski.pl
kom. +48 502 680 565
slawomir.willenberga@zakonmaltanski.pl

POWIATOWY SZPITAL POMOCY MALTAŃSKIEJ P.W. BŁ. GERARDA W BARCZEWIE

ul. Niepodległości 9, PL - 11-010 Barczewo
www.barczewo.zakonmaltanski.pl
Kudła Ryszard, kom. +48 796 003 389,
tel. +48 89 514 14 72
szpital@szpitalmaltanski.pl
PKO BP S.A. Oddział 2 w Olsztynie
22 1020 3541 0000 5202 0157 4482

DOM POMOCY SPOŁECZNEJ „MICHAŁA ARCHANIOŁA” W SZYLDAKU

ul. Gdańska 14, PL - 14-106 Szyldak
www.szyldak.zakonmaltanski.pl
Burdalski Robert, tel. +48 89 647 65 65
fax +48 89 647 66 05,
e-mail: szyldak@dps.pl
PKO BP S.A. Oddział 1 w Ostródzie
89 1020 3613 0000 6102 0072 8642

MALTAŃSKI OŚRODEK POMOCY W WARSZAWIE

ul. Jezierskiego 7 PL - 00-457 Warszawa
Stachura Barbara, tel. +48 22 625 63 08,
fax +48 22 625 50 38
osrodek.warszawa@pomocmaltanska.pl

MALTAŃSKI OŚRODEK POMOCY W RADOMIU

ul. Miła 17, PL - 26-600 Radom
Mazurkiewicz Maria
tel./fax +48 48 363 22 82
osrodek.radom@pomocmaltanska.pl

MALTAŃSKI OŚRODEK POMOCY W OLSZTYNIE

ul. Kopernika 47, PL - 10-512 Olsztyn
Wrąbel-Derlacki Iwona
tel./fax +48 89 534 06 76
osrodek.olsztyn@pomocmaltanska.pl

FUNDACJA POLSKICH KAWALERÓW MALTAŃSKICH W KRAKOWIE

NIP: 677236811, KRS: 0000410254, REGON: 122532627
Al. Kasztanowa 4 a, PL - 30-227 Kraków, tel. +48 602 681 752
www.malopolska.zakonmaltanski.pl
krzysztof.moczurad@zakonmaltanski.pl

MALTAŃSKIE CENTRUM POMOCY NIEPEŁNOSPRAWNYM DZIECIOM I ICH RODZINOM

Al. Kasztanowa 4 a, PL - 30-227 Kraków
www.krakow.zakonmaltanski.pl
Reczek Ewa, tel. +48 12 424 14 52, fax +48 12 424 14 59
biuro@maltańskiecentrum.pl
PKO BP SA 35 1020 2892 0000 5202 0250 1260

A. MALTAŃSKI OŚRODEK WCZESNEJ INTERWENCJI

Reczek Ewa, tel. +48 12 424 14 52, tel. +48 12 424 14 40
pomoc@maltańskiecentrum.pl

- I. PORADNIA ZDROWIA PSYCHICZNEGO DLA DZIECI, MŁODZIEŻY I ICH RODZIN, tel. +48 12 424 14 40
- II. PORADNIA LOGOPEDYCZNA, tel. +48 12 424 14 40
- III. OŚRODEK REHABILITACJI DZIEŃNEJ DLA DZIECI, tel. +48 12 424 14 40
- IV. PORADNIA ZDROWIA PSYCHICZNEGO DLA OSÓB Z AUTYZMEM DZIECIĘCYM, tel. +48 12 424 14 40

B. NIEPUBLICZNE PRZEDSZKOLE SPECJALNE ZWIĄZKU POLSKICH KAWALERÓW MALTAŃSKICH

Banach-Kociołek Grażyna, tel. +48 12 424 14 51
fax +48 12 424 14 59, przedszkole@maltańskiecentrum.pl

MALTAŃSKI OŚRODEK POMOCY W KATOWICACH

ul. Powstańców 21, PL - 40-039 Katowice
Ciesielska Magdalena, tel./fax +48 32 785 86 68
osrodek.katowice@pomocmaltanska.pl

FUNDACJA MALTAŃSKA SŁUŻBA MEDYCZNA

NIP: 954272992, KRS 0000388805, REGON: 242452370
ul. Powstańców 21, PL - 40-039 Katowice
www.msm.zakonmaltanski.pl
tel./fax +48 32 785 86 68, kom. +48 694 484 529
prezes@fmsm.pl